Nr. 42. Kraków, dnia 21 Lutego — Niedziela. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Sprawy szkolne w Sejmie.

II.

Przypomnieliśmy w pierwszym artykule historyę wniosku o tak zwaną reformę wewnętrznego urządzenia Rady szkolnej krajowej, służyła ona bowiem na poparcie zarzutu, jaki komisyę budżetową słusznie spotkał z powodu formalnego z tym wnioskiem postępowania. Zarzut ten jednak nie jest jeszcze rozstrzygającym — mniejsza bowiem o formalne postępowanie, jeżeli rzecz jest dobra. Ale ważniejsze, cięższe są zarzuty przeciwko rzeczy samej.

Wnioskodawcy zmierzali do tego, żeby czynności Rady szkolnej krajowej rozdzielić na czynności bieżące, i sprawy ogólnej natury, pierwsze poruczyć biuru Rady szkolnej, drugie załatwiać kolegialnie na peryodycznych kadencyach. Przeciw temu podniesiono przedewszystkiem zarzut, że byłoby to częściowem, i to nie w małej części, zrzeczeniem się autonomii w sprawach szkolnych — i tak nie bardzo szczodrze wymierzonej — na rzecz władzy rządowej. Wszystkie bowiem sprawy „bieżące“ czy „potoczne“ byłyby załatwiane przez „biuro“ Rady szkolnej, a tem biurem jest namiestnictwo.

Statut organizacyjny Rady szkolnej orzeka w artykule 2, że jest ona „w sprawach szkół ludowych i średnich najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą w kraju“ — a w ust. 1, art. 3 zalicza do jej czynności: „zarząd administracyjny i umiejętny szkół i zakładów naukowych w zakresie, przyznanym dotychczas naczelnym władzom politycznym w kraju.“ Innemi słowy: władza wykonawcza w sprawach szkolnych, jaką przedtem miało namiestnictwo, przeszła na Radę szkolną krajową. Skład tej Rady jest na poły autonomiczny; zasiada w niej bowiem: 4 urzędników (namiestnik lub jego zastępca jako przewodniczący, referent namiestnictwa do spraw szkolnych i dwóch inspektorów), 3 członków zupełnie autonomicznie wybranych (delegat Wydziału krajowego i delegaci Rad miejskich obu głównych miast). — 2 członków na przedstawienie autonomicznej władzy (Wydziału krajowego) przez cesarza mianowanych — i dwóch członków (duchownych), mianowanych wprost przez cesarza. Otóż w tym składzie ma Rada szkolna a nie jej biuro cały ten zakres działania w sprawach szkół średnich i ludowych, jaki dawniej służył samemu namiestnictwu — zaś wnioskodawcy chcieli z tego zakresu działania wydzielić część pewną i oddać go napowrót samemu namiestnictwu, bo ono jest biurem Rady. Chcieli zatem, żeby z władzy na poły autonomicznej przeszła ta część zakresu działania na władzę całkowicie rządową.

Powiadamy całkowicie rządową, pomimo, że w uzasadnieniu wniosku powiedziano, iż w razie owej reformy mogłaby Rada z grona swoich autonomicznych członków wybrać delegatów, którzyby przyjęli stały udział w jej biurze. Nietylko bowiem jest tu sprzeczność między motywami a wnioskiem, skoro wniosek nie mówi nic o udziale autonomicznych członków w czynnościach biura Rady—(możnaby to zresztą położyć na karb błędnej stylizacyi), ale znowu z historyi wniosku udowodnić można, że ów autonomiczny frazes w motywach wniosku był tylko frazesem, ale wykonanie nie było w zamiarze wnioskodawców. — Gdy bowiem w komisyi budżetowej podniesiono zarzut, iż wniosek ten jest nieautonomiczny, wówczas poseł Chrzanowski chcąc istotnemu naruszeniu autonomii zapobiedz, wnosił w komisyi poprawki, naprzód, ażeby powiedzieć, iż czynności potoczne załatwia biuro „z udziałem autonomicznych członków Rady“, a gdy to upadło wnosił: „załatwia Rada w mniejszym komplecie.“ Obie te poprawki upadły — obu wnioskodawcy nie chcieli przyjąć. A wobec tego faktu usunięcia autonomicznych członków od załatwiania spraw potocznych, tracą wszelką wartość wyrazy, użyte w sprawozdaniu, iż możnaby ten udział im przyznać.

Był więc ten wniosek stanowczo nieautonomicznym — był pierwszą, od czasu tak zwanej reformy administracyjnej, próbą uszczuplenia autonomii przez sam Sejm. Spróbowawszy na tej, pozornie mniejszej sprawie, byłaby prawica w razie odniesionego zwycięstwa posunęła się dalej. I dlatego odrzucenie tego wniosku było ważnym aktem politycznym, dlatego wszystkie grupy Sejmu w tej sprawie się przeciw prawicy zsolidaryzowały, i tak będzie zawsze, ilekroć prawica dla swej abstrakcyjnie może dobrej, ale w zastosowaniu do naszego kraju błędnej doktryny o rządzie, poświęcać będzie części autonomii kraju.

Ale — powie kto może — co tutaj poświęcić chciano, była to część tak drobna, że nie było o co walczyć. Wszak szło tylko o sprawy potoczne, a więc oczywiście o jakieś drobnostki. Na to odpowiemy przedewszystkiem, że największe tego wniosku niebezpieczeństwo tkwi właśnie w owem nieokreślonem pojęciu spraw potocznych, tkwi w trudności odgraniczenia ich od spraw ogólnej natury. Najlepiej tę rzecz charakteryzuje epizod, jaki w dyskusyi nad tym przedmiotem zaszedł w Sejmie. Kiedy poseł Czerkawski mówił o tem, iż sprawy zwane potocznemi, mogą być bardzo ważne, jak np. nominacye nauczycieli szkół ludowych i średnich, poseł Bobrzyński, sprawca i główny obrońca wniosku, zawołał: średnich — nie! Gdzież więc kriteryum? Na jakiej podstawie mianowanie nauczycieli szkół ludowych ma być sprawą potoczną, a szkół średnich sprawą „ogólnej natury“? Więc nie od istoty sprawy, ale od stanowiska osoby lub stopnia szkoły, której ta sprawa dotycze, zależy jej potoczny lub ogólny charakter?

Kriteryum takie znajdzie się w praktyce urzędowej — i byłoby niem zapewne to, czy sprawa nie cierpi zwłoki, czyli też może być odłożoną. Sprawy pierwszego rodzaju załatwiałoby biuro — drugie odkładanoby do peryodycznych, co dwa miesiące powtarzanych kolegialnych sesyj Rady szkolnej. A wtedy wszelkie obsadzania posad i wszelkie personalia, wszystkie sprawy zakładania szkół i rozkładu ciężarów, wszystko, co się odnosi do bibliotek i zbiorów szkolnych i w ogóle te sprawy, które miesiącami czekać nie mogą, zostałyby wyjęte z pod wpływu autonomicznych w Radzie szkolnej żywiołów, a przekazane samemu biuru Rady, samemu namiestnictwu.

Ale oprócz tego byłby jeszcze z innego względu uszczuplonym wpływ autonomicznych członków Rady. Wiadomo, jaka jest zawsze różnica między ustawą, zasadą, normą postępowania, a wykonaniem. Najlepsze normy mogą być w wykonaniu zupełnie spaczone. Owoż według wniosku, Rada załatwiając „ogólne“ sprawy, dawałaby normy — ale o wykonaniu nie wiedziałaby nic zgoła, żadnego na nie wpływu by nie miała. Co więcej: kto nie zna dobrze szczegółów jakiejś administracyi, ten nią w ogólnych zarysach kierować nie może. Członkowie autonomiczni Rady szkolnej zjeżdżaliby się raz na dwa miesiące — podnosiliby jakieś „ogólne myśli“, z których wiele, jako nie oparte na znajomości szczegółów administracyi, okaże się niewykonalnemi — przyjęliby wszelkie wnioski, stawiane przez nieautonomicznych, ale ze szczegółami temi dobrze obeznanych członków — dowiedzieliby się, że w ich nieobecności załatwiono liczne takie sprawy, które właściwie nie do biura, ale do pełnej Rady należały, a załatwiono je dlatego, bo były nagłe — i na tem skończyłaby się ich czynność. I w ten sposób łatwo przewidzieć, że wkrótce biuro stałoby się wszystkiem, Rada pełna niczem.

A to wszystko teraz właśnie, kiedy po kilkunastoletniej walce o regulamin czynności Rady, którego rząd zatwierdzić nie chciał, przyszła nakoniec Rada do regulaminu, który ma tę wielką zaletę, iż członkowie Rady są według niego samoistnymi referentami, nie jak dotychczas było, iż nieraz nie wiedzieli nawet, co się z ich pracą stało, czy jej p. radca namiestnictwa od góry do dołu nie przekreślił. Mają przeto teraz autonomiczni członkowie Rady nie tylko ogólny z posiedzeń pogląd na wszystkie sprawy, nie tylko prawo kolegialnego uchwalania wszystkiego, co do zakresu Rady należy, nie tylko prawo czynienia wniosków „ogólnej natury“ — ale mają też bezpośredni wpływ na wykonanie. I to miało być odjęte Radzie zapomocą owego niefortunnego wniosku.

Kogo zaś to wszystko nie przekona, może go przekona fakt, że w imiennem głosowaniu nad tym wnioskiem p. namiestnik Zaleski wstrzymał się od głosowania. Dla czego? Czyż nie dowodzi to najoczywiściej, że tu w jednej osobie poseł walczył z namiestnikiem, reprezentant kraju z reprezentantem rządu, obywatel z członkiem biurokracyi — że pierwszy nie mógł głosować za wnioskiem, jako nieautonomicznym, drugi zaś nie mógł głosować przeciw wnioskowi, bo ten wniosek rozszerzał zakres władzy rządu i biurokracyi — i że nie chcąc jednemu ani drugiemu obowiązkowi uchybić, wolał p. namiestnik wstrzymać się od głosowania.

Wykazawszy w ten sposób, iż wniosek ten był niezgodny z zasadą autonomii — przystąpimy w następnym artykule do krytycznych uwag nad tem, co ku obronie jego podniesiono.

Ze Śląska.

„Towarzystwo ewangelickie oświaty ludowej“ w Cieszynie.

„Przyjaciel ludu“ pismo ewangelickie rocznik II.

Były czasy, gdyśmy marzyli o wspólnem dla całej polskiej ludności Śląska „Towarzystwie oświaty“. Myśl ta, poruszana często wśród studyującej młodzieży śląskiej w latach od 60—70, musiała zostać niewykonaną, gdy katolickie duchowieństwo narodowe zawiązało towarzystwo oświaty katolickiej imienia Sarkandra. Wskutek tego stało się nieodzowną potrzebą podobne towarzystwo dla ludności ewangelickiej. Ks. Franciszek Michejda, pastor w Nawsiu, wydał w r. 1881 odnośną odezwę do ewangelickiej ludności, która została uwieńczoną jak najpomyślniejszym skutkiem. W tym samym roku zawiązane „Towarzystwo ewangelickie oświaty ludowej“ liczy do 1000 członków i wydało w pierwszych dwu latach istnienia swego na jubileusz Lutra, tegoż „Postylę Domową“. potem krótką „Historyę kościoła chrześciańskiego“ i „Tarczę wiary“, a za ostatni rok „Historyę reformacyi“ Merle d'Aubigné'go, tłumaczoną z francuskiego przez ks. J. Pindora, pastora w Cieszynie. Nie da się zaprzeczyć, że wydawnictwa te mają znaczenie nietylko dla ewangelickiej ludności polskiej, rozsianej po całym obszarze Polski, ale nie mniej znaczenie ogólno-narodowe, zaopatrując ludność ewangelicką w Polsce w polskie książki religijne i zbogacając ogólną literaturę polską. Towarzystwo to zresztą nie wyklucza bynajmniej wydawnictw świeckich, i właśnie nosi się z myślą wydania historyi Śląska, bardzo potrzebnej dla naszego ludu. Szczególnie zaś przez wydanie ostatniego dzieła, historyi Merle d'Aubigne'go, położyło rzeczone towarzystwo nie małą zasługę około piśmiennictwa polskiego, przyswajając mu jedno z najznakomitszych dzieł o reformacyi, tego niezawodnie najważniejszego, i najobfitszego w następstwa wypadku historyi nowoczesnej. Wypadek historyczny, który sprawił taki przewrót w dziejach całego świata, powinien zbadać i znać dokładnie każdy prawdziwie oświecony człowiek. Słusznie tedy możemy nazwać zasługą około piśmiennictwa polskiego wydanie dzieła o tejże reformacyi, opartego na gruntownej nauce, przedmiotowego, a przy tem napisanego z ową francuską jasnością, potoczystością i popularnością, że je każdy przeciętnie wykształcony człowiek z korzyścią może czytać.

Nabyć można dzieła wydane przez „Towarzystwo ewang. oświaty ludowej“ przez wszystkie księgarnie u księgarza J. Kotuli w Cieszynie, a członkiem towarzystwa tego (z prawem pobierania wszystkich jego wydawnictw) można się stać: wieczystym zapłaciwszy raz na zawsze 20 złr. a. w., dożywotnim zapłaciwszy raz na zawsze 10 złr. a zwyczajnym płacąc rocznie po 1 złr. w. a. Zgłosić należy się do ks. Fr. Michejdy, pastora w Nawsiu p. Jabłonkowie, na Śląsku austryackim.

Drugim objawem stosunków i ruchu narodowego na Śląsku jest *Przyjaciel Ludu*, pismo ewangelickie, poświęcone sprawom kościelnym i politycznym. Opinia publiczna w Polsce jest dziś co do stosunków na Śląsku austryackim zbałamuconą i sama nie wie, co ma o nich sądzić. I my nie chcemy sądu wydawać, nikogo posądzać ani potępiać, przyznając, iż się błędy działy ze wszystkich stron. Ale bądź co bądź, skoro *Gwiazdka Cieszyńska* po utworzeniu się „Związku śląskich katolików“, umotywowała powstanie tego związku tem, że on musi uratować sprawę narodową, którą zaprzepaścili ewangelicy, skoro oddała się wyłącznie na usługi tegoż związku skoro „Towarzystwo polityczne ludowe“, zawiązane przeważnie przez ewangelików, na każdym kroku wy szydza i wyśmiewa, na wielu przodujących narodowców-ewangelików obelgi rzuca skoro i po wyborach do Rady państwa, przy których narodowcy-ewangelicy po części się od głosowania wstrzymali, po części z wielkiem narażeniem się oddali swe głosy ks. Świeżemu, pisze urągliwie, iż głosy te nie były potrzebne, żadna moc w świecie nie była i nie jest w stanie dokazać, żeby ewangelicy *Gwiazdkę* czytali, lub na nią zważali.

Potrzeba pisma ewangelickiego i oraz narodowego stała się nieodzowną. Potrzebie tej uczynił zadosyć ks. Franciszek Michejda, pastor w Nawsiu, zakładając na początku roku 1885 *Przyjaciela Ludu*. Krok ten był tem ważniejszy, że wielka część pastorów i wielu przodujących wśród ludu ewangelików, po części udaje, po części istotnie wierzy, iż jedyną ucieczką i ratunkiem dla ewangielickiego ludu są Niemcy i liberalizm, ponieważ katolicy a szczególnie „Związek“ pragną ewangelików zgnieść, wyzuć ich z wiary i mienia, zmajoryzować i usunąć od wszelkiego udziału w korporacyach publicznych. Na tem się opierając zawsze już pracowali wśród ludności ewangelickiej na korzyść niemieckiego liberalizmu. Szczególnie zaś agitacya ta wzmogła się po powstaniu „Związku śląskich katolików“ i po ostatnich wyborach do Rady państwa. Zdaje się bowiem onym ewangelicko-liberalno-niemieckim przywódzcom, iż teraz nadszedł czas, do przeciągnięcia wszystkich ewangelików do stronnictwa niemiecko-liberalnego. Nie ma środka, któregoby nie użyto dla sterroryzowania ludności ewangelickiej, dla zohydzenia narodowców-ewangelików w oczach ludności ewangelickiej, jako zaprzańców wiary, zagrożono pastorom narodowcom złożeniem z urzędu. Nadto przemieniono *Nowy Czas* pismo niemiecko-liberalne, pisane po polsku, na pismo ewangelickie z tym samym, co przedtem kierunkiem narodowo-politycznym. Dla pisma tego odbywa się wśród ludności polsko-ewangelickiej, bajeczna, przez najwyższe władze duchowne popierana i prowadzona agitacya, aby *Przyjaciela Ludu* zgnieść i wyrugować.

Łatwo zrozumieć, jakieby to skutki miało dla sprawy narodowej na Śląsku, gdyby się udało przeciągnąć całą ludność ewangelicką do obozu niemiecko-liberalnego, pod rozkazy menerów niemiecko-liberalnych i zobojętnić dla sprawy narodowej. Stanowi bowiem ta ewangelicka ludność przeciętnie więcej wykształcona od katolickiej trzecią część ludności polskiej w księstwie cieszyńskiem, gdy zaś doliczymy ją do ludności miast, przeważnie niemieckiej i z Niemcami idącej, to mamy sporą połowę ludności posłusznej rozkazom niemiecko-liberalnego stronnictwa. Nie zważając już na straty, jakieby przez to musiał ponieść wewnętrzny rozwój i wzrost sprawy narodowej, śmiało możemy powiedzieć, że trzebaby w takim razie tylko powrotu niemieckich rządów — a czy to nie możebne? — i stanowczego działania politycznych urzędników, aby do Rady państwa, sejmu i innych korporacyj publicznych przeprowadzić samych niemiecko-liberalnych kandydatów.

Żeby temu zapobiedz, potrzeba najprzód wyrozumiałego lojalnego dla ludności ewangelickiej sprawiedliwego, prawdziwie patryotycznego postępowania „Związku katolickiego“. Francuz powiada: Noblesse oblige. Z tem samem zastosowaniem powiadamy: większość obowiązuje. Powiadamy a przyznajemy z szczerem uznaniem, że „Związek katolicki“, szczególnie od wyborów do Rady państwa usiłuje w ten sposób postępować. Powtóre potrzeba pozytywnego oddziaływania na ludność ewangelicką, w duchu prawdziwie i szczerze ewangelickim, wiernym kościołowi i zasadom ewangelickim, a oraz narodowym a braterskim wobec katolickiej ludności, gdyż kierunek niemiecko-liberalny i przeciw katolickiej ludności szorstki ostatecznie dla ewangelików samych jest zgubny. Na tym gruncie stoi i temi zasadami kieruje się właśnie *Przyjaciel Ludu*, który dla przyczyn powyżej wyłuszczonych ma nadzwyczaj trudne stanowisko.

TARAS z WOROCHTY.

Nowella z życia ludu huculskiego.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

6 (Ciąg dalszy.)

V.

Gdy Taras został już *łeginem*, a był ci chłop jak dąbczak: nie krzywo spoglądały nań dziewki ze sioła; ale i on nie był też od tego, gdy jaką zobaczył krasawicę.

Przy *plesaniu* w gospodzie, gdyć którą z nich porwał, taka dobrze trzymać się musiała, by nie ustała w połowie... gdyż był krępy i silny, a obracał się przytem chybko, jak pstrąg górskich potoków. Krasawice też za nim, jak w dym... Przychodziło zatem często do bitki między *łeginami*, zwłaszcza, gdy szedł w *prysiudy* z jaką *donią bohacza*. Wtedy drudzy parobcy dawali mu przydomki, które on odbijał na ich plecach. Ale i ojcowie, co mieli zebrane *srokowce*, nie byli mu radzi; nie mogli chcieć żadną miarą, żeby ich *donie* wychodziły za *łegina*, na którego nie spadną ni stada owiec, ni daleko ciągnące się połoniny.

Lecz tu się daremnie obawiali, gdyż nasz *łegin*, poobracawszy jaką taką w pląsach, rzucał potem, będąc przekonany, że ani ta dla niego, ani on dla niej. Zresztą do *bohaczów* i ich córek miał on jakby wrodzony wstręt — a nieraz nawet wydarzało się, że jaką *donię* bohacza szturknął, jakby ze złości, choć mu ta nic nie była winna.

I tak razu pewnego, wśród takiej ochoty, między zebranemi przed gospodą krasawicami była jedna, co ciągle nań poglądała, ale nieśmiało, ukradkiem tylko — i tu się czerwieniła, by leśna kalina. On to uważał, lecz udawał, że nie miarkuje. Ale że to była *donia* bohacza, z którym on miał już oddawna na pieńku, nie myślał zatem na to uwagi zwracać. Pamiętał bowiem dobrze onego gazdę, który go jako dzieciaka nie uznał godnym paść swoje gęsi i jak *sobakę* wygnał z chaty. Hal potem tyle razy zdybywali się jeszcze, patrząc na siebie z pod oka, ni to dwa wrogi. Czuł zatem ku temuż niemałą nienawiść: to-ci zaś jego córka!

Nie mogąc na ojcu, chciałby teraz odbić swoje na dziewce.

Pląsając zatem z innemi, zostawiał ją jakby naumyślnie, wiedząc, że ona właśnie na to czekała, a gdy przechodził koło niej, nie wytrzymał, żeby jej bodaj choć nie szturknął. Gdy zaś Ołena zaczerwieniła się po uszy i na płacz się biednej zbierało, czuł wtedy wewnętrzne jakieś zadowolenie; przemyśliwał-ci, jakby bardziej jeszcze dokuczyć *doni* bohacza tego. Chciał się mścić na biednej za wszystko złe, co mu kiedykolwiek wyrządzono; — choć dodać musimy, że czasami, wyrządziwszy jej jaką krzywdę, żałował potem i litość go zbierała, iż się tak daleko posunął: bo co ona temu winna, że jest tamtego córką.

Ale zaraz potem starał się w sobie przytłumić wszelką litość, jako niewczesną: miał pewną rozkosz w czynieniu jej na złość. Silił się, by to było dlań rozkoszą. Był niejako złością pijany.

Ale Ołena cierpiała. Nie mogła się biedna wydziwić, czemu ten *łegin* tak jej nie cierpi? czemu choć raz łagodniejszem nie spojrzy okiem? Zali ona taka już *pohana?...* Gdy się przeglądnęła w wodzie, nie zdało jej się, żeby tak było w samej rzeczy.

Była to bowiem dziewka jak łania, a oko miała ciemne, nieco przymglone — niby mgłą lekką owiane, ale łagodne. Może i tam tlał płomień... ale nader nieśmiało, — a przytem jakiś smętek i poddanie się woli drugich cechowało lice dziewczęcia. Miała wiele cierpliwości.... Wzdychała, płacząc tylko pokryjomu.

Taras na to nie zwracał uwagi; chwilami go nawet złość porywała: po co ona się patrzy na niego? Chciał tu jej nową jaką złość wyrządzić... Atoli gdy spojrzał uważniej, zdało się *łeginowi*, że te oczy ciemne, ni to *mraką* dymną osłonione, mają coś pociągającego... Jednak nie chciał nawet dopuścić tego i drygnął ze złości, że tak myśleć może.

Nie chciał się na nią patrzeć... mimo to, pojrzawszy ukradkiem, gdy ją spostrzegł zapłonioną, czuł, że i w nim żywiej krew uderza. Lecz zdawało mu się, że to tylko *uroki* — i miał ochotę wyrządzić jej psotę jaką, aby już popamiętała, a nie rzucała nań *uroków*.

Gdy nad tem przemyśliwał, poznał, że go obraz przeklętej onej dziewki prześladuje. On ją widzi tu... to tam. Tfy *tumany dyable!...* Toż to przecież nasienie jego wroga!

I silił się ją nienawidzieć, jak i jego nienawidził już od dawna.

Był nawet czas, że zupełnie o niej zapomniał: obraz tej dziewki wypadł mu całkiem z pamięci.

Dnia jednego, po dłużej trwającej słocie, wezbrał we wsi Prut straszliwie, fale po falach przewalając się, to wirując, pędziły niewstrzymane, unosząc z sobą całe kłody, tać świerki nielada objętości: wtedy wzdłuż rzeki, tu, to tam, stali ludzie i wyłapywali zdobycz, jaką im woda z dalekich puszcz nanosiła, a kobiety i małe dzieci z dala patrzyły, jak chłopcy wyciągali z wody materyał lasowy.

W jednem tamże miejscu odbiegł nasz Taras za daleko od drugich, zagoniwszy się za jakąś ogromną kłodą, którą Prut podrzucając do góry, jakby żerdkę, dalej unosił niepowstrzymany.... Jak-ci był uparty, tak się na tę prawie *zażarł*, chcąc ją koniecznie zatrzymać. Ale to ciężka była sprawa. I gdy ją już prawie zawracał do brzegu — stracił równowagę i wpadł do wody w bardzo niebezpieczne miejsce, wirem gwałtownym porwany. Tu pasując się i bijąc rękami o spienione fale, usłyszał niewyraźnie jakby krzyk jakiś przestrachu, a potem ni to wołanie czyjeś u brzegu rzeki.

Szamocąc się z gwałtownym prądem wody, gdy mu się nalało do uszu i do oczu, nic nie widział.... Mimo to, zdało mu się, jakoby mu podawano żerdkę.... Lecz ogłuszony hukiem wody, nic nie słyszał.

Wyszamotawszy się wyskoczył na brzeg, a oszołomiony jeszcze cały, zmordowany długim trudem, spostrzegł, że nie daleko od niego, w dół rzeki, głowa się jakby dziewczęcia nad powierzchnię wychylała wody i w głąb zapadała.... Toż pobiegł czemprędzej brzegiem — i ujrzał z przestrachem prądem wody ciało czyjeś podrzucane... ale ona się ostatkiem jeszcze sił szamotała....

Nie namyślając się dłużej, ktoby to był, skoczył czemprędzej na ratunek tonącej, a chwyciwszy nieszczęśliwą, będąc sam już niedawnym trudem obezsilony, poszedł z nią zaraz na dno...

Po chwili pokazała się jego głowa, w innem już miejscu.... I zdało się, że czyjeś ramiona mocno go się czepiły, ciągnąc pod wodę. W miejscu zaś, gdzie zapadł, pieniła się tylko bardziej woda i kręgi dalej posuwały z jej falami, łamiąc się jeden o drugi....

Po chwili gdzieś się znów dalej zapieniło — i sznurem raz wraz rozrywanym, ciągnęła się dalej piana w dół rzeki.... Aż nareszcie na płytszem miejscu, gdzie rzeka szeroko była rozlana, zatrzymane zostało ciało o głazy wielkie, sterczące. Lecz nie był to jeszcze topielec, gdyż konwulsyjnie pasował się rękami i nogami — a drugie jakieś ciało martwe, bez życia, wisiało ramionami mocno młodzieńca uczepione.

Z niemałym trudem doczołgał się do brzegu... Tu przetarł oczy, poglądając jakby pijany. Głowa mu się kręciła i w oczach jeszcze ćmiło; potem odczepił zwłoki dziewczyny, składając je na boku. I przeraził się....

Poznał, kto ona była.

Zaczął się teraz oglądać za ludźmi, by przybyto na pomoc. Lecz tu nie było nikogo w pobliżu. Zaczął tedy sam wyciskać wodę z ust jej rozwartych, to uszu i czemprędzej nacierać ciało. Lecz życia nie mógł obudzić.

Po chwili pojawili się ludzie — i wzięli martwą na ręce, z obwisłemi rękami a nogami, z włosem w kupę zbitym, zwieszającym się — i nieśli do chaty, gdzie matka zoczywszy w takim stanie *donię*, uderzyła w ręce przestraszona. A potem płacząc i dogadując dziecku śpiewającym głosem, pełnym pieszczot rodzicielki — zaczęła z pośpiechem ogrzewać własnem ciepłem *donię*.

Nieszczęśliwa po chwili otworzyła oczy. *Maty* śmiejąc się i płacząc z radości, całowała namiętnie *donię*.

Gdy dziewczyna już się mogła podnieść, siliła się teraz zebrać myśli i przypomnąć sobie, co to było.

A gdy nieco odpomniała, z pośpiechem a trwożliwą obawą zaczęła pytać, co się z nim stało. Ale *mateńce* nie mogła, czy raczej nie chciała całej powiedzieć prawdy; — zresztą dziewczyna sama nie była świadomą tego, co tu się stało. Przypominała sobie tylko, że ujrzawszy z przestrachem tonącego Tarasa, rozerwała gdzieś *worynie* i wyrwała żerdkę. Chciała ją podać tonącemu... a wszedłszy do wody, zaraz na kraju porwaną została prądem rzeki....

I nie wiedziała dalej, co się stało. Pomnęła tylko tyle, że gdy ją woda chwyciła by w szpony swoje, szamocąc się przestraszona, biła rękami i nogami, zalana, ogłuszona straszliwym szumem, który dotychczas jeszcze zdaje się to tu, to tam huczeć. (C. d. n.)

Na cóż tu o tem wszystkiem piszemy? Zdaje nam się, że polska publiczność interesująca się tem, co się na Śląsku wśród polskiej ludności dzieje, będzie nam wdzięczną za podanie do wiadomości jej tych rzeczy, zapewnie jej dotąd mniej znanych. Potem zaś mają słowa te być rodzajem odezwy. We wszystkich dzielnicach Polski, prawie we wszystkich, nawet najmniejszych miasteczkach, nie mniej po wsiach są ewangelicy-polacy, należący najczęściej do inteligencyi. Uważamy to za ich obowiązek ewangelicki i narodowy, a oraz za korzyść dla nich, żeby to polskie ewangelickie pismo abonowali. Wzywamy ich temi słowy do poparcia rzeczonego pisma. Jest to rzecz nie tak kosztowna, bo wychodząc co dwa tygodnie kosztuje *Przyjaciel Ludu* 1 złr. 50 ct. na cały rok. Zresztą wydaje nam się, iż nawet Polacy nieewangelicy, interesujący się zachowaniem narodowości polskiej i rozwojem sprawy narodowej na Śląsku, powinni się z czysto narodowego stanowiska przedsięwzięciem tem zainteresować. Szczególnie zwracamy uwagę na to, że jako dodatek do *Przyjaciela Ludu* wychodzi *Rolnik Śląski*, który można też osobno abonować, a który w takim razie kosztuje 1 złr. na rok, wraz z przesyłką pocztową. *Rolnik Śląski*, redagowany przez praktycznych, wykształconych śląskich rolników i agronomów przy szkołach rolniczych, ze Śląska pochodzących, popularny, praktyczny, bardzo by się według naszego zdania nadawał do rozpowszechnienia między ludem galicyjskim. Z wszelkiemi zamówieniami lub zapytaniami w sprawie *Przyjaciela Ludu* i *Rolnika Śląskiego* udać się należy do ks. Franciszka Michejdy, pastora w Nawsiu, przy Jabłonkowie na Śląsku austryackim.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 lutego

Telegramy wczorajsze, jak zazwyczaj, nie podały do końca przebiegu rozpraw w Izbie poselskiej Rady państwa. Po bardzo obszernej mowie szefa sekcyi Wittka w obronie sprawy kolei Praga-Dux i Dux-Bodenbach, przemawiał jeszcze Steinwender, przy czem zaczepił Koło polskie i Magg — poczem minister Pino w kilku słowach protestował przeciw zarzutom, na jakie w ciągu trzechdniowej dyskusyi był narażony i zakończył wezwaniem do opozycyi, aby „jeżeli sądzi, żem w czemkolwiek naruszył urzędowy mój obowiązek na zasadzie ustawy o odpowiedzialności ministrów, wniosła oskarżenie, a tam będę się bronił". Jaworski w kilku słowach odpiera podejrzenie, przez Steinwendera rzucone, jakoby Koło polskie wiedziało o zakulisowych w tej sprawie zajściach — poczem po słabem końcowem przemówieniu przystąpiono do głosowania. Wniosek Kronawettera o przejście do porządku dziennego odrzucono, a w imiennem głosowaniu uchwaliła Izba większością 166 głosów przeciw 135 przystąpić do rozprawy szczegółowej. Posiedzenie zamknięto o godz. 4½ — następne odbędzie się we wtorek.

W komisyi budżetowej ciekawy zaszedł epizod podczas rozpraw nad budżetem szkół ludowych. Baron Scharschmid interpelował ministra Gautscha, z jakiego powodu usunął z bibliotek szkolnych książkę *„Die grossen Schlachttage aus dem Nationalkampfe Deutschlands gegen Frankreich 1870"* — a zwłaszcza dlaczego w okólniku powiedziano, iż usunięcie tej książki ma nastąpić „bez rozgłosu". Minister odpowiada, iż stało się to wskutek rozprawy sądowej przeciw pewnemu studentowi, który przeczytaniem tej książki tak się sfanatyzował, że wyszedłszy na ulicę wydawał okrzyki, zawierające obrazę majestatu, których minister nie przytacza — a wołał także między innemi: *Pereat Austria, vivat Bismarck!* Minister przeto spełnił swój obowiązek, gdy po sądownem skonstatowaniu takiego wpływu książki tej, polecił usunąć ją z bibliotek. A jeżeli kazał to uczynić „bez rozgłosu" — stało się to z względów pedagogicznych, bo ogłoszenie takiego zakazu niezawodnie wzbudziłoby ciekawość — a zakazany owoc najlepiej smakuje. Po tem wyjaśnieniu ministra już dalej o tej sprawie mowy nie było.

Lewica wyczekiwała niecierpliwie głosów z obozu Lienbachera w sprawie wniosku Scharschmida z projektem ustawy językowej. Oczekiwano oczywiście, że jak przed dwoma laty tak i teraz Lienbacher ze swymi przyjaciółmi poprze w tej sprawie lewicę. Nadzieja ta zawiodła — organ Lienbachera *Salzburger Chronik* oświadcza się przeciw wnioskowi Scharschmida, zarzucając mu, iż jest wyłącznie dla czeskich stosunków obmyślany, że nie ma na celu doprowadzić do porozumienia się, ale przeszkodzić, i że nie o rzecz mu chodzi, ale o to, aby rozbić prawicę, co mu się nie uda, bo prawica jest w tej sprawie zgodna. Dziś — powiada *Salzb. Chr.* — nie pora na załatwienie kwestyi językowej — trzeba to pozostawić do czasu, kiedy lewica przestanie waśń narodową uważać jako swoje zadanie.

Wnioski rządu pruskiego w sprawie szkolnictwa we wschodnich prowincyach państwa wywołały niezadowolenie nawet między ludnością niemiecką. Magistrat miasta Poznania, złożony — jak wiadomo — z Niemców, uchwalił wysłać do ministeryum i do Izby poselskiej petycyę przeciw nowej ustawie. Magistrat uważa tę ustawę, krępującą autonomię gminy, za szkodliwą dla miasta. Rada miejska przyjęła ułożoną przez magistrat petycyę i uchwaliła wysłać ją do Berlina. Za przykładem Poznania pójdą niezawodnie inne gminy w Poznańskiem i Prusiech zachodnich.

We czwartek rozpoczęły się w parlamencie niemieckim obrady nad przedłużeniem ustawy przeciw socyalistom. Dep. Viereck ze stronnictwa socyalistycznego wystąpił z dłuższą mową przeciw rządowi. Mowca twierdzi, że jego partya nie dąży do gwałtownego przewrotu i wykazuje różnicę, jaka zachodzi między socyalistami niemieckimi z jednej, a francuskimi i angielskimi z drugiej strony. Wobec tego nie widzi mowca, na co mogło się przydać zaprowadzenie małego stanu oblężenia w niektórych miastach. Dla socyalistów jest ono o tyle korzystnem, iż zwiększyło ich liczbę w dwójnasób. Większość parlamentu powinna być wdzięczną deputowanym ze stronnictwa socyalistycznego, gdyż oni powstrzymują swych zwolenników od anarchistycznych wybuchów. Mowca dowodzi, że nawet urzędnicy policyjni wstydzą się tych czynności, które muszą spełniać na mocy dzisiejszych ustaw. Daleko gwałtowniej wystąpił przeciw projektowi dep. Frohme. Mówca zwala na ministra Puttkamera odpowiedzialność za zbójeckie zachowanie się policyi na cmentarzu w Frankfurcie. Minister odpowiadając mowcy przypisuje całą winę agitacyi, podsycanej przez członków parlamentu; nie wdaje się on w bliższą ocenę wypadków, gdyż śledztwo w tej sprawie nie jest jeszcze ukończone.

Największe wrażenie wywarła mowa socyalisty Singera. Mowca opisuje szczegółowo wypadek, który zdarzył się w Berlinie, a który rzuca jaskrawe światło na postępowanie policyi berlińskiej. Niejaki Ihring, urzędnik policyjny, wszedł pod przybranem nazwiskiem Mahlo w stosunki z robotnikami i zachęcał ich do zbrodniczych zamachów. Ten sam szpieg pruski pisywał do niektórych robotników listy w celu wzniecenia rozruchów. Mowca odczytuje niektóre z tych listów, lecz prezydent Izby nie dozwala odczytać ich w całości, z powodu zbyt nieparlamentarnych wyrażeń. Następnie zachęcał on robotników do wykonywania zleceń tajnej policyi, która chętnie widziałaby w Berlinie jakąś nową awanturę, gdyż w ten sposób okazałaby się potrzeba przedłużenia wyjątkowych ustaw. Ihring, który przez dłuższy czas pełnił rolę szpiega, zdradził się nareszcie mimowolnie podczas rewizyi policyjnej. Minister Puttkamer zapytuje patetycznie deputowanych, czy którykolwiek z nich uważa go za zdolnego do podobnych czynów, jak ten, o który go poprzedni mowca posądza. Minister przyrzeka zarządzić śledztwo przeciw Ihringowi i ukarać go, jeżeli się pokaże, że to, co powiedział dep. Singer, jest prawdą. Z kolei przemawia dep. Bebel przeciw przedłużeniu ustawy. Mowca cieszy się, że rząd wystąpił tak otwarcie, gdyż od tej chwili otworzą się oczy socyalistom, a stronnictwo ich nie będzie się już łudziło nadzieją ugody z rządem.

Dzienniki rosyjskie odzywają się znowu ostrzejszym tonem o Austryi. *Mosk. Wied*, które pod tym względem nie ustępują innym pismom, ogłaszają w jednym z ostatnich numerów ważny dyplomatyczny dokument, kompromitujący do pewnego stopnia Austryę. Jest to list, wysłany z dyplomatycznej agencyi austryackiej w Sofii do króla Milana. List ten, pisany w dniu, w którym armii bułgarskiej groziła ostateczna klęska, dostał się w ręce Bułgarów 16 listopada 1885. Brzmi on, jak następuje: „Starajcie się ze wszystkich sił wejść dziś albo jutro do Sofii. W przeciwnym razie rzecz będzie spóźnioną i trudną do wykonania, gdyż wojsko rumelijskie dąży pospiesznemi marszami na pomoc Bułgarom". Jeżeli list ten nie został skomponowanym w redakcyi rosyjskiego dziennika, jest on nowym dowodem, jak dalece starała się Austrya zapewnić swemu protegowanemu zwycięstwo. Protekcya nie zdała się na nic.

Ostatnia konferencya Madjida z Mijatowiczem, która się odbyła we wtorek, nie przyniosła znowu żadnego rezultatu. Dotychczas uchwalono tylko dwa artykuły traktatu. W pierwszym z nich powiedziano, że między Serbią i Bułgaryą zostanie zawarty pokój; w drugim zapewniono amnestyę wszystkim osobistościom, skompromitowanym podczas wojny. Na ponfnem zebraniu, które odbyło się we dwa dni później, podziękowali obaj pełnomocnicy ambasadorom mocarstw za życzliwe popieranie ich usiłowań. Mimo tych zapewnień o wzajemnej życzliwości nie widać dotychczas żadnych jej następstw.

Daleko energiczniej niż Madjid pasza postępuje Zia bej, poseł turecki w Belgradzie. Przed kilku dniami zażądał on od Garaszanina demobilizacyi armii serbskiej. Równocześnie objawiono to samo życzenie Gruiczowi posłowi serbskiemu w Konstantynopolu. Gabinet serbski nie odpowiedział dotąd stanowczo reprezentantowi Turcyi; odpowiedź ta będzie w każdym razie decydować o dalszem zachowaniu się Serbii.

Książę czarnogórski, w czasie swego pobytu w Berlinie, doznał bardzo serdecznego przyjęcia. Dwór pruski, przyjmując tak gościnnie ulubieńca Rosyi, dowodzi tem, że między Berlinem i Petersburgiem panują jak najlepsze stosunki.

Agencya Havasa donosi, że w Atenach panuje jeszcze wielki zapał. Grecy nie spodziewają się, żeby jedność i zgoda między mocarstwami potrwały długo. Układy z rządem serbskim trwają bez przerwy.

Gladstone i Rosebery odpowiedzieli na wniesione przedwczoraj w obu Izbach parlamentu interpelacye w sprawie wschodniej. Treść mowy Gladstone'a podaliśmy we wczorajszym telegramie. Rosebery oświadczył, że Anglia, gdyby nawet chciała, nie może uchylić się od zobowiązań, które przyjęła na siebie za rządów lorda Salisburego. Postępując dalej w tym samym kierunku, utrzyma ona pokój na Wschodzie, a w danym razie obroni Grecyę przed nią samą. „Z największą obawą — mówi minister — oczekiwałbym wyniku wojny między Turcyą a Grecyą, pozbawioną sprzymierzeńca. Gdyby — czego się nie spodziewam — w istocie przyszło do takiego starcia, możnaby niemal pragnąć powszechnej europejskiej wojny. Dla tego postanowiliśmy dotrzymać przyrzeczeń a w razie potrzeby wystąpić z całą stanowczością".

Angielska Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu ustawę, nadającą niezawisłym kobietom czynne prawo wyborcze. Na mocy tej ustawy nabywają wszystkie niezamężne i owdowiałe kobiety, posiadające majątek lub przedsiębiorstwo, z którego żyją, prawo wybierania posłów do parlamentu. W Londynie spodziewają się, że Izba lordów nie odrzuci tej ustawy i że podczas następnych wyborów głosy kobiece zaważą już na szali.

Rząd francuski, który postanowił urządzić w stuletnią rocznicę rewolucyi powszechną wystawę w Paryżu, napotkał na nieprzewidziane trudności. *Figaro* donosi, że wszystkie państwa z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych i Szwajcaryi odmówiły udziału w wystawie. Ludność paryska pragnie, ażeby wystawa bądź co bądź przyszła do skutku, gdyż może się ona przyczynić do ożywienia stosunków handlowych. Minister Lockroy zażąda w tej sprawie decyzyi Izb.

Sprawy miejskie.

Lwów, 18 lutego.

Prezydent p. Dąbrowski zawiadamia, że otrzymał pismo lwowskiej kapituły metropolitalnej rzym. kat. — zawiadamiające, że z powodu 500 letniej rocznicy chrztu Władysława Jagiełły postanowiła kapituła dla uczczenia pamięci króla, który był tejże kapituły założycielem i wspaniałomyślnym fundatorem, urządzić osobne dziękczynne nabożeństwo. Nabożeństwo to odbędzie się dnia 21 b. m. o godz. 10½ rano, odprawieniem solennej sumy „Te Deum", z dołączonemi modlitwami. Kapituła zaprasza tedy Prezydenta i Radę na nabożeństwo.

Drugie pismo pochodzi od Wydziału krajowego w sprawie niejakiej E. R., guwernatki francuski. Przed kilkunastu dniami żywo zajęły się dzienniki miejscowe pewną guwernatką, którą ze szpitala odesłano do aresztów miejskich — a ta zażądała, aby ją zaprowadzono do p. Birklego, biura wywiadowczego, gdzie spodziewała się doznać pomocy. Tymczasem nadzieja ją zawiodła, ponieważ p. Birklego nie zastała w domu. Bojąc się wrócić do aresztu, zamierzyła ratować się ucieczką. Biegnąc szybko po schodach, upadła, dość silnie się potłukła i wywichnęła przy tem nogę. Pisma lwowskie wystąpiły z silnemi wyrzutami przeciw magistratowi, posypały się nawet fejletony — na temat barbarzyńskiego postępowania organów magistratu z osobą dystyngowaną, młodą, niewinną i t. d. Nareszcie dr. Zuker zainterpelował prezydenta o całą tę historyę. Z odpowiedzi p. prezydenta okazało się, że *parere* lekarskie w wysokim stopniu obciążało konduitę pacyentki. Z takiemi „rekonwalescentkami", które nadto nie mają czem opłacić kosztów leczenia, a nie są w stanie wykazać swej przynależności i świadectwa ubóstwa — postępuje zarząd szpitala według przepisów Wydziału krajowego w ten sposób, że oddaje je w ręce magistratu, a ten umieszcza na razie takie osoby w areszcie. Organa więc magistratu postąpiły sobie zupełnie zgodnie z przepisami, a w obec świadectwa lekarskiego p. E. R. nie było racyi robić wyjątków.

Po wyjaśnieniach prezydenta oczywiście zmniejszyło się „oburzenie" w mieście — chociaż zapewne nikt ze stanowiska humanitarnego nie zaprzeczy, że przepisy i urządzenia nasze w tym kierunku są wprost nieludzkiemi, winić jednak organów wykonawczych w żadnym razie nie można. Nadesłane pismo Wydziału krajowego objaśnia o tyle rozporządzenie swoje, że powstało ono z inicyatywy i na prośbę magistratu — „osoby" bowiem takie narażały na wielką szkodę gminę, gdy wprost z szpitalu wychodziły.

Z porządku dziennego uchwalono Towarzystwu śpiewackiemu „Lutnia" udzielić subwencyi 500 złr. na założenie szkoły śpiewu — również Towarzystwu muzycznemu 500 złr.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa subwencyonowania rękodzieł. Magistrat wnosił wstawić na ten cel w budżet 8.000 złr. Sekcya budżetowa zaś wnosi przejście do porządku dziennego nad petycyą rękodzielników i przemysłowców. (Ref. p. Lewicki). Przeciw wnioskowi sekcyi przemawiał p. Czerny, który pierwotnie był przeciwnikiem dania subwencyi i nawet sam był referentem — obecnie jednak przemawia za udzieleniem 6.000 złr., a to dlatego, że poprzednio nie było wskazówek, na co ta kwota ma być użytą, obecnie zaś petenci przedłożyli plan działania. PP. Bardasz i Niemczynowski popierają p. Czernego — sprzeciwia się zaś dr. Madejski Marceli.

Po przemówieniu dra Madejskiego przerwano rozprawy dla braku kompletu.

Kronika.

Kraków, 20 lutego

† **Maksymilian Zatorski** wczoraj o godz. 2 po południu po dłuższem cierpieniu zakończył pracowity a zacny żywot. Zmarły pochodził z Sambora, gdzie też ukończył szkoły średnie, poczem wstąpił na wydział prawa i administracyi w Uniwersytecie Jagiellońskim. Skończywszy uniwersytet, wstąpił do prokuratoryi skarbu. Z zamiłowaniem oddany studyom cywilistycznym, rychło po złożeniu doktoratu porzucił urząd a habilitował się na uniwersytecie i uzyskał katedrę austryackiego prawa cywilnego. Ostatniemi czasy był zastępcą prezesa komisyi egzaminów rządowych w oddziale sądowniczym, a członkiem komisyi oddziału prawniczo-historycznego, posłem do Rady państwa z miasta Krakowa i członkiem Rady miejskiej. Usposobienia nadzwyczaj łagodnego i przyjacielskiego, przyjemny w pożyciu, do wszelkich usług gotów, cieszył się ogólną sympatyą. W działaniu politycznem szedł ze stronnictwem konserwatywnem, a z zawodu i usposobienia do doktrynerstwa skłonny, teorye rządowe, prawdziwe i słuszne tam, gdzie rząd jest narodowy, stosował błędnie do zgoła odmiennych naszych stosunków. Ale w działaniu jego, chociaż według nas błędnem, była szczerość przekonania i zawsze tylko chęć służenia publicznej sprawie. Stąd też i u przeciwników politycznych obudzał szacunek i z pełnem uznaniem jego naukowych zasług i prawości charakteru oddajemy dziś cześć pamięci zmarłego.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dn. 22 bm. o godzinie 10 rano z domu ks. Karmelitów przy ulicy Karmelickiej.

Koło literackie. W dalszym ciągu fantów nadesłanych na loteryę artystyczną, przybyły do „Koła" nadzwyczaj wdzięczny obrazek autora „Skazanej" Rossowskiego oraz rysunek piórkiem p. Walerego Eljasza: „Ks. Augustyn Kordecki broniący Częstochowy", wykończony drobiazgowo ze znaną sumiennością tego artysty.

Ks. biskup Łobos, który w powrocie z Wiednia bawił przez dzień w Krakowie, wczoraj wieczór odjechał do Tarnowa.

Bibliotekę po biskupie tarnowskim ś. p. Pukalskim, złożoną z 14 000 dzieł, świetnie oprawnych, głównie w języku niemieckim, nabył na licytacyi antykwaryusz tutejszy Glücklich za sumę 1100 złr.

Koncert na dochód akademickiego Stowarzyszenia p. n. „Zdrowie" — jak wnosić można z zapowiedzi, zajmie niepośledniе miejsce w rzędzie tegorocznych produkcyj muzycznych. Publiczność usłyszy tutaj niewykonane dotąd trzy utwory Wład. Żeleńskiego, jak: Uwerturę koncertową Romans na wiolonczelę, wreszcie muzykę baletową do opery „Walenrod". Śpiew i deklamacye reprezentowane mają być przez Warszawę, co również znaczną daje gwarancyę powodzenia.

Odczyt popularny prof. Miklaszewskiego pod tytułem „Wojny Stefana Batorego z Moskwą", zapowiedziany na dzień jutrzejszy, nie odbędzie się z powodu słabości prelegenta.

Z dyecezyi krakowskiej. Administratorem w Koszarawie zamianowany został ks. J. Jodłowski, dot. adm. w Czańcu. Przeniesiony: ks. Wład. Jelonek z Biskupic do Jawornika.

Iwan Naumowicz jest w ciągłych podróżach. Wczoraj wieczór przybył ze Lwowa do Krakowa, a po przenocowaniu odjechał dziś rano do Wiednia.

Do dra Pasteura. Dzisiaj rano pospiesznym pociągiem przejechała z Rosyi z nad Czarnego morza do Paryża, żona biednego niemieckiego kolonisty wraz z trojgiem małych dzieci, których wściekły pies pokąsał, i których gmina na swój koszt pod opieką lekarza wysyła na kuracyę do dra Pasteura.

Zmarli. Wczoraj o godzinie 12 w południe zmarła w Krakowie p. Władysława Wątorska, córka powszechnie szanowanego obywatela. Druga to już córka, którą nieubłagana śmierć wydarła z kółka rodzinnego stroskanemu ojcu.

Niebezpieczny zabobon. Wczoraj między godziną 4 a 5 popołudniu dwóch obywateli tutejszych, przechodzących nad Wisłą od strony Skałki, widzieli kobietę, która niemowlę najwyżej jednoroczne zlewała wodą z pod lodu. Niemowlę oczywiście jęczało i krzyczało okropnie. Druga kobieta, zapytana o powód tej operacyi powiedziała, że dziecko ma „żabę" a gdy się operacya skończyła, zaczęła wołać na nielitościwą lekarkę, powracającą z dzieckiem do domu: „tylko nie oglądajcie się za siebie, bo wszystko na nic". W obecnej porze tego rodzaju kuracya może być zabójczą. Kto wie — ile dzieci ginie w ten sposób.

Zapiski policyjne. Dnia 19 bm. przedpołudniem biegał po Podgórzu duży, rdzawy pies, spieniony, który pokąsał mocno 50-letnią wdowę Maryę Sobek z Zaborza i oprócz tego na dwóch przechodzących mężczyzn się rzucił, na których jednak tylko odzież potargał, poczem uciekł z miasta. Pokąsana otrzymała natychmiast lekarską pomoc, zaś magistrat podgórski nakazał pilnowanie psów i zawiadomił o tem także żandarmeryę.

Godne naśladowania. Z Ropczyc piszą nam, że dnia 6 marca odbędzie się w sali Towarzystwa kasynowego w Ropczycach zabawa z tańcami w zwykłych strojach domowych na dochód wydalonych z Prus. — Za każdą suknię balową ściągnie komitet 1 złr. kary na powyższy cel.

Radomyśl, 19 lutego. W dniu 27 lutego odbędzie się w Radomyślu w sali W. Bartoszyńskiego zabawa z tańcami na dochód Wygnańców z Prus. Uprasza się o skromne tualety.

Kamionka, 19 lutego. Rada gminna miasta Kamionki Strumiłowej, nadała uchwałą, 18 bm. jednogłośnie powziętą obywatelstwo honorowe ck. staroście p. Józefowi Mięsowiczowi.

Gmina Wielkie Oczy w powiecie Jaworowskim zaprasza doktorów medycyny, aby się w niej osiedlili, mając widoki praktyki korzystnej na trzy mile wokoło, tudzież dochody z oględzin zwłok, bydła rzeźnego itp.

Posada inżyniera wakuje w wydziale powiatowym w Sanoku z płacą 600—800 złr. z dyetami za czynności po za miejscowe. Podania przyjmuje Wydział powiatowy do 15 marca br.

Bohaterowie. W Aradzie przed kilku dniami zawadził wychodzący z teatru porucznik huzarów Cordier szablą o buchaltera Ignacego Ehrenfelda. Tłum wychodzących był wielki i rzecz cała skończyłaby się spokojnie, gdyby pan porucznik nie obraził Ehrenfelda, a po obopólnej sprzeczce nie wypłazował obnażoną szablą. W kilka dni potem umieściło miejscowe humorystyczne pismo *Paprika Janes* następujące dowcipne ogłoszenie: Pewien bohaterski porucznik huzarów, który we czwartek wypłazował bezbronnego żydziaka, otrzymał wspaniałą dekoracyę wielkiego krzyża Pfui". Po przeczytaniu tego udał się nasz bohater w towarzystwie porucznika Popowicza, do redakcyi tego pisma, gdzie napadli bezbronnego redaktora i jednego współpracownika w sposób najbrutalniejszy i szablami ich pokaleczyli, a gdy powstał hałas i ludzie się zbiegli, bohaterowie uciekli. Sprawa ta, jak czytelnikom wiadomo z wczorajszych telegramów, poruszoną została w sejmie węgierskim.

Napad na dwór. Na folwarku Korczewie, pod osadą Bełchatów w gub. Piotrkowskiej, napadło dziewięciu ludzi, uzbrojonych w kije i broń palną, na dwór, własność p. Otockiej i wysadziwszy drzwi, prowadzące do sieni, wyniosło dwa wielkie kufry z z cenniejszemi rzeczami i różnemi kosztownościami. O 50 kroków opodal dworu rozbito je i rzeczy z nich zabrano, nie zważając na niespiących jeszcze w folwarcznym domu o 20 kroków ludzi. Kradzież ta, może na szczęście wszystkich we dworze się znajdujących, uskuteczniona została bez przeszkód bo sądząc z napadu tak śmiałego, napastnicy na wszystko, nawet na zbrodnię byli przygotowani. Po ujściu złoczyńców, gdy stróż nocny rozbudził dwór i zarządzającego majątkiem, wysłano natychmiast w pogoń ludzi folwarcznych, którzy dopędziwszy rozbójników w osadzie Bełchatów, mimo wołania o pomoc, w osadzie od nikogo jej nie otrzymali. W skutek tego zbrodniarze uciekali tylko bokiem miasta przed pogonią, przez dwór wysłaną. Natrafiwszy zaś z przeciwnej strony również na jednego ze służących dworskich, zaczęli rzucać rzeczy, unosząc tylko kosztowności. Spostrzegłszy jednak wkrótce, że są głównie ścigani przez jednego człowieka, krzycząc: „My głupcy, jednegośmy się zlękli!" poczęli strzelać. Usłyszawszy koło siebie świstanie kul ścigający przelękli się i odstąpili. Strata skradzionych rzeczy wynosi do 200 rubli.

Malarz Aigner. Do wczorajszego telegramu o samobójstwie malarza M. Aignera podajemy następujące szczegóły: Józef M. Aigner, który się wczoraj we własnej willi w Pötzleinzdorf powiesił, brał udział w politycznym ruchu w 1848 roku, za co skazany został na śmierć, później jednak ułaskawiony. Przyczyną samobójstwa był zły stan majątkowy — Zmarły przed nikim z tem się nie zwierzył, nawet przed najbliższą rodziną. Dopiero rano, w dzień samobójstwa przedstawił przyjacielowi swe położenie majątkowe, który zaraz z zięciem zmarłego przedsięwziął kroki zaradcze. Zmarły nie czekał jednakże wyniku zabiegów podźwignięcia go z kłopotu, lecz samobójstwem postanowił położyć kres wszystkiemu. Zmarł licząc lat 66.

Szlachta w armii. *Wiener Allg. Ztg* podaje statystyczny wykaz oficerów ze stanu szlacheckiego, w armii austryackiej służących. Streszczamy ciekawy ten wykaz — przy czem dla uniknięcia powtarzania się wyjaśniamy, że z podanych tu cyfr pierwsze oznaczają tych oficerów, którzy ze stanu szlacheckiego pochodzą, drugie zaś nieszlachtę. I tak: w generalicyi 204 i 50, w generalnym sztabie 180 i 243, przy piechocie 1315 i 9141, przy strzelcach 242 i 863, przy kawaleryi 1283 i 1199, przy artyleryi 293 i 2146, przy inżynieryi 148 i 474, przy pionierach 27 i 132, przy pułku telegraficznym i kolejowym 16 i 73, przy pociągach 39 i 497, w oddziale służby zdrowia 1 i 121, stale przydzielonych do urzędów wojskowych 68 i 167, w służbie administracyjnej 4 i 13, przy stadninach 27 i 78, przy magazynach 4 i 58.

Z tego pokazuje się że w gałęziach wojskowych, wymagających większej pracy i wykształcenia gruntownego, znaczna mniejszość oficerów pochodzi ze stanu szlacheckiego.

Według stopnia szlachectwa jest arcyksiążąt 21, wielkich książąt 2, panujący książę 1, dziedziczny książę 1, książe krwi 1, książąt 48, markizów 3, hrabiów 362, baronów 600, szlachty pierwszego stopnia 821, szlachty mniejszej 528, z przydomkiem von 1408, czyli ogółem 3796. Liczba nieszlachty wynosi 15168.

Czworo dzieci, dwóch chłopczyków i dwie dziewczynki powiła włościanka Maryanna S. we wsi Motkowicach, w Jędrzejowskiem w Król. Polsk. Dwoje dzieci zmarło, dwoje zaś żyje i zdrowe jest, jak i matka. Maryanna S. liczy już lat 35 wieku i jest bardzo biedna.

Jaskinia korsarzy w Monte Carlo pochłonęła znów dwie ofiary. — Niedawno temu zastrzelił się pan jakiś — który stracił przy zielonym stoliku cały majątek, a młoda żona jego, zrozpaczona śmiercią męża, skoczyła w przepaść ze skały wysokiej, na 50 metrów.

Także król. Nowo powstałe lipskie towarzystwo geograficzne posłało swego czasu królowi Bellowi z Kamerunu purpurowy płaszcz i jeden hełm à la Lohegrin, na którym zamiast pióropuszu umieszczono imitacyę armaty. W parę miesięcy potem wysłał król Bell list napisany po angielsku do Towarzystwa, którego osnowa tak brzmi w polskim przekładzie: List, który do mnie pisaliście otrzymałem. Z przykrością muszę wam donieść, że listu waszego nie otrzymałem tak prędko, jak należało, ponieważ leżał on przez dłuższy czas w faktoryi Woermańskiej. Gdybym go zaraz otrzymał był, tobyście i wy prędzej otrzymali odpowiedź. Odebrałem wasz płaszcz i hełm, któryście mi ofiarowali, ale z przykrością powiedzieć wam muszę, że podarki te mi się nie spodobały, ponieważ strój podobny nie przystoi cywilizowanemu człowiekowi, raczej dla jakiego poganina jest on odpowiednim. Tymczasem dziękuję wam za uprzejmość, z jakąście się o mnie wyrażali. Ja atoli jestem królem, przeto jeśli ponownie chcecie mnie obdarzyć, to starajcie się by podarek był odpowiedni — królewski. Łącząc najszczersze życzenia wszelkiej pomyślności w ten szczęśliwy i błogosławiony nowy rok, kreślę się uniżonym sługą. — Król Bell.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 21 bm.: „Dwie matki", dramat w 9 obrazach, przez Catulle Mendez, przełożył z francuskiego Jan Arwin.

Wyciąg z urzędowej części nr. 40 „Gazety Lwowskiej".

Licytacye: Sąd pow. w Krynicy, l. o. s. 73: realność l. 97 w Mochnaczce, termin 24 marca i 28 kwietnia o godzinie 10 rano, cena 55 złr. — Sąd pow. w Nowym Targu, l. o. s. 10.842: realn. lwh. 2 w Chabówce, termin 5 kwietnia, 17 maja i 15 czerwca o godz. 10 rano, cena 450 złr.

Konkursa: Rada szkolna okręgowa krakowska ogłasza konkurs na posadę nauczyciela religii mojżeszowej przy obu szkołach etatowych w Podgórzu, którego obowiązkiem jest udzielanie tejże nauki za wynagrodzeniem rocznem 200 złr.; warunki i załączniki: dokumenta wyświecające dokładnie całe curriculum vitae, należyte wykształcenie i uzdolnienie, tudzież znajomość języka polskiego, jako wykładowego; termin do 15 lipca br

Ministerstwo rolnictwa zaasygnowało drugą ratę na budowę gmachu szkolnego w Dublanach (8250 złr.).

Z lwowskiej kroniki karnawałowej.

Lwów, 18 lutego. (=). Zapewne szanowni czytelnicy *N. Reformy* nie wielki mają żal do korespondenta lwowskiego, że nie nadsełał sprawozdań o zabawach i balach w stolicy, których opisy stereotypowe, jak: „bal się udał wybornie" — lub doskonale, „bawiono się ochoczo", były ci a ci (zawsze ci sami) nie mogą nikogo zabawić ani zająć.

Jedynym wyjątkiem wśród publicznych zabaw, tak w tym karnawale, jak w poprzednim, jest niezawodnie bal kostyumowy, urządzony przez Koło literacko-artystyczne, który może zająć nawet w opisie, składa się bowiem na to wiele szczegółów, mogących zainteresować czytelnika. Bal ten odbędzie się w sobotę, a tłem zabawy będzie „Wesele Zosi" z „Pana Tadeusza". Wszystkie przygotowania pozwalają przypuszczać, że „Wesele Zosi" wypadnie świetniej od zeszłorocznego wesela „Skrzetuskiego". Chociaż nie wypada już dziś zdradzać tajemnicy „niespodzianek", mogę jednak wspomnieć, że umyślnie malowana dekoracya przez p. Düllа, wypadła świetnie, a przedstawia ona dwór, według opisu w poemacie, z którego cały orszak weselny wyruszy na „dziedziniec" tj. salę tańców, gdzie się zabawa odbędzie. Wielkiego zawodu doznał komitet ze strony bardzo dobrego „cymbalisty" z okolic Rohatyna, który całą swoją postacią i wyborną grą przypominał słynnego „Jankla". Że zaś wesele nie może się obejść bez „Jankla", przeto musiano *nolens volens* zadowolić się lwowskim cymbalistą. — O innych rolach zamilczeć muszę, — to pewne jednak, że „Zosia" i „Tadeusz" będą godnie reprezentowani.

Z anegdot karnawałowych, których jest dość sporo, najlepszy jest koncept (wcale zresztą niezasługujący na pochwałę) jakiegoś złośnika, który nie ma-

żego napędził strachu pewnemu dyrektorowi, urządzającemu wielki bal w swoich salonach. P. dyrektor pragnął mieć u siebie samą „śmietankę arystokratyczną", a tak dalece był wybrednym, że nawet pominął swoich kolegów. Tymczasem w wilię balu, dowiaduje się, że mnóstwo osób otrzymało od niego zaproszenie, o których on nawet nie myślał — a nadto nadesłano mu kilka „podziękowań" za tak zaszczytne zaproszenie. Można sobie wyobrazić trwogę i niepokój gospodarza w dniu balu, kiedy każde otwarcie drzwi mogło wprowadzić „nieproszonego" gościa, z którym może się żyło ściślej — ale nie wobec „śmietanki". Powiadają, że oczekiwano 120 osób — było zaś na balu 134!

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Koncert. Pora karnawałowa nie sprzyja poważnej muzyce. Doświadczył tego wczoraj p. Singer, znakomity grajek w sali zapełnionej zaledwie do połowy. Żal nam było artysty, który zaufał wyższemu poczuciu publiczności naszej, żal także i samej publiczności, że zaniedbała posłyszeć rzeczy nowych i zajmujących, w jakie obfitował program.

W szeregu utworów, wykonanych przez koncertanta, najstarszą kompozycyę stanowił wiecznie piękny „Romans" Beethovena (G dur), najmłodszą „Symfonia hiszpańska" (Lalo) rzecz trudna i świetna, ale należąca zarazem do rzędu tych dzieł skrzypcowych, co wypowiedzenie myśli nie samemu tylko instrumentowi koncertowemu powierzają, lecz dzielą to zadanie między orkiestrę, zyskując od niej nawzajem koloryt silniejszy i charakter bardziej stanowczy.

Obszerne pole do uwydatnienia zalet gry swojej znalazł p. Singer w „Koncercie" (D moll) Vieux tempsa. Są one atoli zbyt znane, abyśmy potrzebowali się rozwodzić, powiemy tylko, że gra za zyskała w ostatnich czasach na nowożowości, nabrała pewności i wyrobienia w kierunku technicznym, a wymowny ten dowód doskonalenia się artysty umiała ocenić publiczność, darząc go licznemi objawami sympatyi.

Jednym z ciekawszych ustępów koncertu wczorajszego był kwartet smyczkowy (D dur) Czaikowskiego (Rosyanina), wykonany przez koncertanta oraz pp. Bukowskiego, Ostrowskiego i Adamewskiego, okazuje bowiem, jak nowa szkoła stosuje w sztuce nabytki do formy dawnej, uświęconej imieniem wielkich mistrzów. Lubo formę klasyczną kwartet ów obrał sobie za podstawę, obraca się jednak na niej samodzielnie i posiada szczególniej piękne Andante, które również pięknie odegrane, ogólnie się podobało. Scherzo także wymowne, charakterystyką swoją zdradza pochodzenie kompozytora, który atoli w Finale nie zdołał sięgnąć po myśl wyższą i ślizga się tutaj często po powierzchni. Także w części pierwszej (Moderato) — może to jednak wina słyszenia jej po raz pierwszy, a może także niedostatecznego wykonania, ale wiele miejsc wydało się nam nie dość jasnych, a zagmatwanych.

Urozmaicenie programu zawdzięczał koncertant pp. Bylickiemu i Towiańskiemu, pierwszemu za odegranie pomniejszych utworów fortepianowych Beethovena, Mendelssohna i Scarlattiego, drugiemu za zaśpiewanie „Modlitwy" z pięknej aryi z „Nerona" Rubinsteina, która była odśpiewaną z towarzyszeniem kwartetu wokalnego. *as.*

Nowe książki (Prawo, Ekonomia, Statystyka):

— Betza Stan. adw.: Nowe prawo upadłościowe wiedzie. Rys porównawczy. Warszawa. 1886.

— Budwiński Ad. dr.: Verwaltungs-gerichtshof-erkenntnisse nach § 6 des Ges. vom 22 Oct. 1875 (R. G. B. 1876 N. 36) Wien, 1885.

— Burzyński Edm. dr.: Wykłady prawa handlowego i wekslowego w szkole handl. miejskiej Zeszyt I. Lwów, 1886.

— Krasiński Edm: W sprawie ekonomicznej. do p. T. Merunowicza, posła z gmin wiejskich. Przemyśl, 1885.

— Pilat Tad. dr.: Statystyka administracyjna i finansowa szkół ludowych w Galicyi (Wiadomości stat wyd. przez kraj. biuro stat.) Lwów 1885.

— Rutowski Tad. dr.: Wywóz bydła z Galicyi i zniesienie targowicy wiedeńskiej i kraj (Rocznik stat. przem i handlu. Wyd. przez kraj. biuro stat.) Lwów, 1885.

— Starzyński Stan: Sprawozdanie z kraj. wiecu rolników 1 grudnia 1885. Lwów, 1886.

— Zoll Fryd. dr.: O składzie senatu rzymskiego na zasadzie ustawy „Ovinia" (26 stron). Kraków, 1885.

Dział ekonomiczny.

Uwagi z powodu statystyki rolniczej za r. 1885.

Tygodnik rolniczy w Nr. 6 z dnia 6 lutego b. r. umieścił sprawozdanie statystyczne o stanie gospodarstwa rolnego w obrębie 26 powiatów zachodnich za rok 1885, porównane po części z r. 1884, a po części z czasem przed 14 laty. (Niektóre cyfry sprostowano w Nr. 7). Praca ta nader mozolna zasługuje ze wszech miar na podwójne uznanie tak za mozół w zastawieniu, jak i za nastręczenie sposobności do wskazówek, jakie się z podanych cyfer dadzą wysnuć dla praktycznego zastósowania.

Przy zestawianiu liczb podzielono Galicyę zachodnią, złożoną z 26 powiatów, na pięć stref, a mianowicie: 1) na piasczystą równinę i dolinę nadwiślańską, składającą się z powiatów: Dąbrowa, Mielec, Tarnobrzeg, Kolbuszowa i Nisko; — 2) na gliniaste pagórki z powiatami: Biała, Wadowice, Myślenice, Wieliczka, Bochnia, Brzesko, Tarnów. Pilzno, Jasło, Krosno, Ropczyce, Rzeszów i Łańcut; — 3) na okolice górzyste z powiatami: Żywiec, Nowy-Targ, Limanowa, Nowy-Sącz, Grybów i Gorlice; — 4) powiat krakowski, jako różniący się stosunkami miejscowymi od innych; — 5) powiat chrzanowski, odmienny ziemią i położeniem.

Sprawozdanie wspomniane podaje najpierw pod A) procentowy podział uprawy rozmaitych gatunków zboża i roślin gospodarczych według sfer wymienionych w roku przeszłym i przed 14-laty. Pod B) mieści się ilościowy rozdział uprawy we wszystkich powiatach razem, zestawiony porównawczo z czasem przed 14 laty; — pod C) plon w ziarnie w roku 1884 i 1885; — pod D) plon w słomie; — pod E) ogólna ilość zbioru w hektolitrach i cetn. metr.; — pod F) ceny ważniejszych produktów w Krakowie; — wreszcie pod G) ogólna wartość niektórych produktów podług cen krakowskich w roku 1884 i 1885.

Z tablic pod A i B pokazuje się, że w porównaniu z czasem przed 14 laty było w r. 1885 pod uprawą o 152 046 hektarów więcej, a ugór zmniejszył się o 136.290 hektarów. Różnicy między przybytkiem ziemi uprawianej, a ubytkiem ugorów, wynoszącej 15.756 hekt. nie wyjaśniono. Skąd wziął się ten obszar? Czy po części z nieużytków, czy z wytrzebionych lasów? Na te nieposledniego znaczenia pytanie warto jest dać dokładną odpowiedź, bo będzie to jeden promyk więcej do wyjaśnienia zmian, jakie zaszły w ciągu lat 14...

Najwięcej ciekawe na razie będą bezwątpienia tablice pod E i pod G, dające ogólną ilość zbioru w latach 1884 i 1885. oraz ogólną wartość niektórych produktów podług cen przeciętnych krakowskich. Czy obliczenie ogólnej ilości zbioru jest dokładne? Za to ręczyć trudno, ale nie ulega wątpliwości, że komisya statystyczna zadała sobie wszelkich starań, aby podać liczby jak najdokładniejsze. Zresztą wystarcza tu zupełnie ta pewność, że liczby są możliwie najdokładniejsze; a jeżeliby zachodziła niejaka wątpliwość to odnosi się ona zarówno do obu lat, więc stosunek przynajmniej można przyjąć za dokładny, a na tem tu najwięcej zależy. Toż samo stosuje się do cen przeciętnych w Krakowie. Poniewa żz góry można być pewnym, że do zboża, zebranego w r. 1885, stosowano cenę przeciętną z tych samych miesięcy, z których ją zastósowano do zbioru z roku 1884, chociaż zbiory z roku przeszłego nie są jeszcze sprzedane, ani spożyte na miejscu, więc i tu liczby stosunkowe mogą być również uważane za dokładne. Z takiem zastrzeżeniem można przystąpić do rubryki, która wykazuje wartość ogólną zbiorów poszczególnych w roku 1885 w porównaniu z wartością roku 1884. Otóż grupa ziemiopłodów, złożona z pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, prosa, tatarki, rzepaku, kartofli, kapusty, siana z koniczyny, z mięszanki i z łąk, zebrana w r. 1884, reprezentowała ogólną wartość 83 490.500 złr.; w roku 1885 zaś tylko złr. 71.439.227, t. j. mniej o 12,051.273 złr., czyli o 14·43 proc., chociaż zbiory były obfitsze. I tak pszenicy zebrano więcej o 84·6 prc, a otrzymano za nią zaledwie 30.3 prc. więcej; żyta zebrano więcej o 58·06 prc., a otrzymano wartość stosunkowo jeszcze gorszą, bo tylko o 20·6 proc. wyższą. Jeszcze gorszy stosunek zachodzi przy jęczmieniu. Tego zebrano więcej o 42·5 proc., zdawałoby się zatem, że ogólna wartość powinna również być wyższą; jednak wartość jego pokazuje się w porównaniu z r. 1884 niższą o 2·24 proc. Owsa zebrano mniej o 25 2 prc., rzepaku mniej o 46·05 prc.; z tego można było wnosić, że skutkiem tak znacznego ubytku ceny pójdą w górę i ogólna wartość nie będzie się o wiele różnić od dawniejszej; jednak stało się inaczej, bo wartość handlowa owsa jest niższą o 48·8 prc. a rzepaku o 61 prc.

Cyfry te są nader wymowne, a byłoby jeszcze wymowniejsze, gdyby mogły być uzupełnione wartością chmielu, nasienia koniczyny i t. p., bo wówczas różnica wartości pieniężnej zebranych ziemiopłodów byłaby wypadła w cyfrze znacznie większej i dokładniej przedstawiłaby była finansową stronę ziemiaństwa.

A dlaczego rezultat tak opłakany?

Przyczyn tego jest bardzo wiele. Możnaby je podzielić na a) powszechno-światowe, b) austryacko-węgierskie i c) specyalnie galicyjskie. Nad pierwszemi dwiema kategoryami zastanawiać się nie możemy, raz dla tego, że przy innych sposobnościach o nich mówiliśmy, a powtóre dla tego, że krótko sprawy tej zbyć nie można, więc lepiej jej nie dotykać.

Wprawdzie i kategorya trzecia o przyczynach specyalnie galicyjskich nie da się zbyć krótko; poruszamy ją jednak dlatego, że zbadanie przyczyn wyłącznie galicyjskich i usunięcie ich leży w znacznej części w naszej własnej mocy, t. j. odpowiednio do wyniku narad wspólnych na zgromadzeniach rolniczych mogą ziemianie zmienić tryb gospodarstwa przynajmniej o tyle, aby zbytecznie nie spuszczać się na poczciwą naturę, jak na grę w loteryę, bo można bolesnego doznać zowodu.

Mówiąc to mamy na myśli przedewszystkiem dobre obrobienie i należyte zasilenie ziemi i troskliwość przy zbiorach. Cóż bowiem z tego, że wielkie obszary zasiano pszenicą lub jęczmieniem, i założono wiele nowych chmielarń, jeżeli mimo niezłego roku pod względem wpływów klimatytycznych nie zebrano tyle, ani w takim gatunku, ile i w jakim gdzieindziej zebrać zdołano? Najsmutniejszą ilustracyą tego jest chmiel. Podczas gdy dotąd najlichszy targowy towar płaci gdzieindziej jeszcze po 15—25 złr. za 56 kilogramów, u nas notuje się ogólnikowo po 5—12, z czego można wnosić, że najpiękniejszy galicyjski wart jest dwa razy mniej, niż najpośledniejszy czeski.

Nie zaprzeczając wpływów ogólnego znaczenia, które są przyczyną powszechnego spadku cen, i przez to kłopotów ziemiańskich, nie możemy również zataić, że wiele winy leży w nas samych, na co przytoczeniem choćby jednego przykładu wypadało zwrócić uwagę.

Kółka rolnicze.

Lwów, 19 lutego.

Posiedzenia Walnego Zjazdu Kółek rolniczych skończone, członkowie rozjechali się do domu — bez wątpienia nie bez korzyści z wysłuchanych odczytów i rozpraw nad kwestyami, nader ważnemi tak dla samych Kółek, jak i dla kraju całego i to nietylko pod względem rolniczo-ekonomicznym, ale i społecznym. Dla wielu i to bardzo wielu jest to wielce pocieszającem; ale nie można tego zataić, że dla niektórych nie jest to miłem, że te Kółka objawiają tyle żywotności; nie można bowiem obwijać rzeczy w bawełnę, ale raczej należy raz wyznać otwarcie, że Kółka mają dotąd — jak miały z początku, wielu mo żnych przeciwników, w czem leży wyjaśnienie, że nietylko straciły wielu członków popierających, ale nie rozrastają się co do liczby, chociaż każde z nich nabiera samo w sobie siły coraz więcej.

Najlepiej świadczą o tem liczby. Kółek jest dotąd zaledwie 326, t. j. po odtrąceniu miast większych i średnich zaledwie dwunasta część gmin cieszy się ich posiadaniem i zbiera już z tego owoce. W porównaniu z r. 1884 wzrosła liczba członków o 3856 i doszła do 11.151 t. j. przeciętnie każde Kółko ma po 34 członków.

Dalszym dowodem wewnętrznego rozwoju Kółek są serdeczne podziękowania za odbywane lustracye i prośby o ich powtarzanie. Lustracye takie, odbywające się z ramienia Zarządu głównego nad gospodarstwami członków, okazały wpływ bardzo zbawienny na poprawę gospodarstw. Chętne poddawanie się tym lustracyom i prośby o powtórzenie świadczą wymownie, iż lud nasz pragnie się uczyć czegoś praktycznego i że jest skłonny do zmiany i poprawy, że przyjmuje chętnie dobre rady, chodzi więc tylko o to, aby była dobra chęć, życzliwość i odpowiedni sposób do udzielania mu tej rady.

Najwięcej zadziwiającem jest to, że ten lud wiejski, uważany za pogrążony w upornej ciemnocie, za wrogi wszelkiej reformie, a skłonny tylko do niegodziwości i zachcianek komunistycznych, nietylko sprowadza chętnie nowe nasiona zbożowe i pastewne, ale nawet narzędzia rolnicze i nawóz z kości, i chętnie słucha wykładów o sprawach gospodarskich.

Równie, a może jeszcze więcej pocieszającym objawem jest wzrost liczby sklepików, zakładanych po wsiach na rachunek i użytek członków. Takich sklepików jest dotąd wprawdzie zaledwie 75; ale jeżeli się uwzględni rozliczne a ważne trudności, jakie przeszkadzają zakładaniu, to można być i z tego zadowolonym na razie. Chociaż początek tak mały, mimo to posunięto sprawę już o tyle, że w jednem miejscu utworzono nawet skład hurtowny w Jaśle. W składzie tym, który założono funduszem w kwocie 1.000 złr., w przeciągu pół roku sprzedano różnych towarów za 28.000 złr.; a chociaż sprzedawano znacznie taniej niż gdzieindziej, mimo to po pół roku uzyskano czystego dochodu 543 złr. Za tym przykładem pójdą zapewne inne okolice, w których Kółka gęściej się potworzyły.

Podobnie pocieszający objaw zbawiennego wpływu Kółek jest także w kierunku asekurowania budynków na wypadek ognia.

Te i tym podobne objawy dowodzą, że myśl zakładania Kółek była dobrą, skoro wykonanie jest użytecznem, a zarazem są wskazówką, że gorliwsze zajmowanie się zakładaniem i rozpowszechnianiem takich Kółek jest jednym z najskuteczniejszych środków do podniesienia tego ludu pod względem ekonomicznym i społecznym, a więc — co za tem idzie — do podniesienia kraju.

Bacząc na to, czem zagrożono obecnie narodowi w Poznańskiem, Prusiech Zachodnich i na Śląsku, należy być przezornym i nie zaniedbywać u nas pracy nad ludem.

Posiedzenie Komitetu Tow. roln. w Krakowie wraz z presesami wszystkich Towarzystw okręgowych, odbędzie się dn 23 lutego, a walne Zgromadzenie proponowane jest na 29 marca.

Ostatnie wiadomości.

Nordd. Allg. Ztg zamówiła sobie korespondencyę z Warszywy, napisaną ze stanowiska Niemca, żyjącego w Warszawie. Miły ten korespondent „jako długoletni obserwator" stosunków warszawskich stwierdza, że „bez ciągłego, gruntownego tłumienia polskich narodowych dążności, Polacy zawsze będą zmuszali rząd do surowego występowania przeciw ich narodowym, wrogim rządowi wichrzeniom. Polak powinien być zawsze prowadzony i kierowany dla jego własnego dobra i w interesie państwa, do którego należy. Swoboda ruchu, wolność stowarzyszania się, zawsze go na bezdroża popycha. Swobody konstytucyjne nie są dobre dla niego. Wszelka łagodność względem wichrzeń narodowych jest krokiem w tył w uspokojeniu, przynajmniej zewnętrznem, wiecznie spiskującego polonizmu".

Korespondent wielbi mowy Bismarka z powodu, iż stały się one podnietą dla Niemców w Królestwie także do wytrwałego zachowywania swej narodowości, zamiast, żeby jak się nieraz dotychczas działo, zapominali swego języka. Był czas — powiada — kiedy rząd rosyjski protegował żywioł niemiecki w Polsce, szukając w nim oparcia przeciw Polakom. Dziś to ustało, a w skutek pewnych „właściwości Niemców i przy słabem poczuciu narodowości, które ciągle jeszcze wielu z nich cechuje, zdarza się i dzisiaj pomiędzy nimi nie jeden, co w haniebny sposób garnie się do Polaków i dumny jest z tego, gdy oni go cierpieć raczą, i co w tej poniżającej tolerancyi znajduje powód z góry patrzeć na tych ziomków swoich, którzy dumniejsi i lepsi od niego, nikczemnego zaparcia się niemieckości z godnością własną pogodzić nie mogą. Dla tych ostatnich mowa ks. Bismarka była pewnem zadośćuczynieniem i otuchą; oby tym smutnym renegatom była również nauką i ostrzeżeniem!"

Komentarz — zbyteczny.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 20 lutego. Ministerstwo handlu poleciło, aby te urzędy pocztowe, które w zastępstwie stron opłacają cło od przesyłek, tak cło właściwe jak i należytości uboczne uiszczały wyłącznie w srebrze zacząwszy od 1 marca r. b.

Wiedeń, 20 lutego. Ponieważ rządy austryacki i węgierski nie mogły się porozumieć co do podziału między siebie dochodu z depesz międzynarodowych, przechodzących przez Austro-Węgry, dlatego proszono międzynarodowe biuro poczt i telegrafów w Bernie o obliczenie stosunku, w jakim należałoby rozdzielać ten dochód.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 20 lutego. Książe Czarnogórski miał wczoraj dłuższe wizyty Kalnoky'ego i Łobanowa.

Dziś z rana miał być na prywatnej audyencyi u cesarza.

Wiedeń 20 lutego. Książę Czarnogórski odwiedził wczoraj popołudniu hr. Kalnoky'ego i bawił u niego przeszło pół godziny.

Wiedeń 20 lutego. Książe Czarnogórski był dziś przed południem na audyencyi u cesarza. W południe odwiedził cesarz księcia.

Wiedeń, 20 lutego. Cesarz nadał biskupowi królogrodzkiemu ks. Haisowi wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa w uznaniu jego zasług i szczególnej gorliwości.

Moskwa, 20 lutego. Według *Mosk Wiedom.* eskarda rosyjska przybędzie do załogi Syra dnia 21 lutego.

Berlin, 20 lutego. Parlament odesłał do osobnej komisyi wniosek o przedłużenie ustawy przeciw socyalistom.

Paryż, 20 lutego. Komisya Izby poselskiej odrzuciła 10 głosami przeciw 7 wniosek o wydalenie za granicę książąt z rodzin panujących i przyznała rządowi prawo wydalenia ich, gdyby swemi agitacyami zagrażali bezpieczeństwu rzeczypospolitej.

Paryż, 20 lutego. Ks. Ypsilanti umarł. Ciało będzie przewiezione do Wiednia.

Londyn, 20 lutego. Urzędownie głoszą tu, że eskadra rosyjska przybędzie niezawodnie do zatoki Suda, aby wziąć udział w wspólnej demonstracyi.

Ateny, 20 lutego. Według *Biura Reutera* admirał angielski ma polecenie mieć zawsze na oku flotę grecką, aby przeszkodzić wszelkiemu starciu z flotą turecką. Okręty wojenne innych mocarstw mają polecenie w tym samym duchu działać wspólnie z flotą angielską.

Dotąd nie otrzymał rząd grecki żadnej nowej noty zbiorowej. Francya i Rosya nie pochwalają wcale presyi, użytej przez inne mocarstwa na Grecyę, jednak nie przestają robić przedstawień od siebie w Atenach. Francya oświadczyła, iż nie może się przyłączyć do wspólnej akcyi na morzu, bo opinia publiczna we Francyi jest temu przeciwną.

Gdyby admirał angielski oświadczył, że akcya na morzu jest konieczną, wówczas prawdopodobnie przedłożą mocarstwa nową notę rządowi greckiemu, w której oświadczą, że wszelka odpowiedzialność za możliwe skutki spada na Grecyę.

Kair, 20 lutego. Muktar-pasza przedłożył kedywowi i Drummondowi-Wolffowi memoryał, w którym oświadcza się stanowczo za ponownem zajęciem Dongoli i za reorganizacyą armii egipskiej na wzór armii tureckiej.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 20 lutego 1886.	Giełda porana	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	85·40
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	102 30
„ srebrna	—·—	85 40
„ złota	—·—	113·60
4% Renta złota węgierska	103·75	103·80
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	875·—
Akcye kredytowe austryackie	302 30	302 30
„ „ węgierskie	310·—	309·50
Londyn	—·—	126·50
Napoleondor	—·—	10·03
Lombardy	—·—	128·—
Akcye Karola Ludwika	206 65	205 75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	234·25
Anglo-bank	74·75	74·75
Union	—·—	110·90
Bankverein	258·—	257·25
Staatsbahn	164 25	164·25
Elbethalb.	—·—	205·50
Tramway	115 —	115·—
Länderbank	—·—	—·—
Alpine	32 50	32 50
Marka	—·—	61 85
Rubel	124 —	124 —
Dukat	—·—	5 93
Berlin d. 19 lutego 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	502 50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 20/2. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 75	124 50
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	103 25
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	91 50	92 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 50	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 50	93 75
5% Obligi komunalne I Emis.	98 —	98 75
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 75	92 50
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	89 —	90 —
5% „ „ „ „ „	100 50	101 25
6% „ „ Banku hip.	102 75	103 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	99 75	100 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 75	98 75
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 —	100 —
4% „ likwid. „ 100	89 25	90 25
Lwów, dnia 19/2. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 60	101 40
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	92 —	92 75
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	93 —	94
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 —	98 75
4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 75	104 50
5½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 75	92 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	98 —	98 75

Warszawa, dnia 19/2. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	99 90
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	90 85
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	96 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	94 75
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	93 90
Wiedeń, dnia 19/2. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 95	85 10
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 05	85 10
4% „ „ złota „ „ 100	113 45	113 60
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	102 25	102 40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 —	128 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 25	140 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 50	141 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 50	173 -
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	170 50	172 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	103 25	103 40
5% „ papierowa „ „ 100	94 35	94 55
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 —	114 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 75	119 25
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	118 50	119 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 90	124 30

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 30	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 75	104 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 50	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 50	105 —
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 —	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	32 30	32 70
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 70	18 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	93 25	93 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 50	102 90
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	100 50	101 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	98 50	99 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	100 25	101 25
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 50	127 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 75	99 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 —	103 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	— —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 50	103 —
4½% „ „ „ „ „ 100	102 20	102 60
4% „ „ „ „ „ 100	98 70	99 05
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 50	102 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	101 25	101 50
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 50	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 50	101 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 30	101 70
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 —	83 25
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 75	92 50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123 —	124 —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	100 25	100 75
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 50	159 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 50	101 —
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	100 —	100 25
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	75 50	76 —
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 50	178 —
Klary „ 40 „ m. k.	43 25	43 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	115 75	— —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 70	18 20
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	45 50	46 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 10	14 40
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 25	9 50
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20 —	20 60
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	24 —	26 —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	133 —	134 —
4% „ „ 50 „ w. a.	67 —	69 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	114 —	114 25
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	110 50	111 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	301 10	301 50
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	309 75	310 25
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	114 80	115 —
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	873 —	875 —
—·—	Unionbank „ 100 „	74 75	75 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	187 75	188 25
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2310—	2317—
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	212 75	213 25
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	206 50	207 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	233 —	233 50
11·50	Elżbiety „ 200 „	245 —	245 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	150 —	150 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	189 50	190 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	186 —	186 50
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	258 —	258 25
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	128 —	128 25
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	489 —	491 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 96	5 98
	20-to Frankówki „ „	10 02	10 03
	20-to Markówki „ „	12 36	12 38
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 32	10 34
	Funty szterlingi „ „	12 62	12 67
	Banknoty włoskie „ „	50 —	50 10
	Ruble papierowe za 100 sztuk	123 75	124 25

Zdolnego pomocnika handlowego
poszukuje
MAGAZYN
towarów bławatnych i konfekcyj
damskich
J. Sobolewskiego
w Krakowie. 286 1 3



Pulverising Disc Harrow
Brona amerykańska
Amerikanische Pulverisir Egge.

Najpraktyczniejszą broną tą, z najlepszego materyału wykonaną, służącą także jako wypielacz, najlepszą w swoim rodzaju, zyska się na czasie, robocie i pieniądzach i zapewnia się największe korzyści przy żniwie. Brona ta jest tak urządzoną, iż jedna część niezawisłą jest od drugiej, wskutek czego także na nierównej powierzchni zagłębia się wszędzie w ziemię.

Plugi wszelkiego gatunku z najlepszej stali, jakoteż wszelkie inne maszyny i narzędzia gospodarcze z Anglii, Ameryki i Szwajcaryi są do nabycia w składzie
J. B. Prüwera
w Krakowie, na Wolnicy Nr. 4.
Bronę amerykańską mogę tylko przy wczesnem zamówieniu dostarczyć.
284 1 6

Tylko ja

jestem jedynym producentem 6 złotemi i srebrnemi medalami odznaczonych, z powodu swej szczególnej dobroci, punktualnego na minutę chodu i eleganckiego przyozdobienia jedynych, w hebanowe, dębowe, orzechowe, albo jesionowe ramy okrągłe oprawnych

Zegarów wahadłowych

z alarmującym budzikiem i dwoma brązowemi ciężarkami, których tarcza godzinowa w nocy sama przez się jasno jak księżyc przyświeca, tak, że nie zapalając światła zaraz można zobaczyć, która jest godzina. **Ręczę na dziesięć lat** za intenzywną siłę świetlną, również gwarantuję za dobry chód zegaru. Aby uniknąć wszelkiej konkurencyi, postanowiłem cenę możliwie najniższą, tak że każdy za 2 złr. 10 ct. wyraźnie: **dwa złr. dziesięć ct.** taki elegancki dobrze idący i trwały zegar kupić sobie może.

Większe rodzaje tych zegarów, uderzające co pół godziny lub co godzinę, z pięknym tonem, lecz bez budzika, przez innych po 4 złr. 50 ct. ogłaszane, dostarczam na żądanie z poręką za dobroć tylko za złr. 3·80.

Posyłam za gotówkę albo za pobraniem pocztowem. 247 1 4
Ignacy Weiss, zegarmistrz, Wiedeń, II. Tempelgasse 6 32.

W domu pod Nr. 43 na drugiem piętrze od frontu, przy ulicy Floryańskiej, z powodu wyjazdu są do nabycia **meble** w dobrym stanie mahoniowe, to jest: **Kanapa i 12 krzeseł, 2 karła i 4 taborety** roboty hamburskiej, włosiennicą czarną pokryte; — **stół** przed kanapę mahoniowy, powiększający się za pomocą rozkładania dwóch bocznych klap; — **łóżka** mahoniowe z dwoma **nocnemi stolikami** mahoniowemi; — **obraz** Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus, artystycznie wykonany olejno, następnie Chrystus z faryzeuszami w średnim formacie w złotych ramach; — dwa **biusta** z włoskiego marmuru, przedstawiające dwóch mężów uczonych greckich; — **zegar** brązowy francuski pod kloszem, artystycznie wykonany, w ogniu złocony, — **lustro** czeskie w złoconych ramach. 2 6 2 3

Wyszczególnione pochwałą Najj. Cesarza austryackiego!



Orzeźwiające, obfite w ozon
leśne powietrze w pokoju
przez rozpylanie
woni leśnej
aptekarza **Ghillany.**

Ta woń sporządzona jest z młodych gałązek iglicowych i z wonnych kwiatów leśnych; ona **sprawia desinfekcyę powietrza** i oczyszcza je, **ożywia organa oddechowe**; dlatego nie powinna **zbywać w żadnym pokoju, przeznaczonym czy to dla dzieci, czy też w ogóle mieszkalnym.**

Jako dodatek do kąpieli jest ta woń leśna dla swej orzeźwiającej i wzmacniającej zalety **bardzo skuteczną** na nerwy i skórę, również **przy** codziennem używaniu jako dodatek do **wody** do mycia. Woń leśna z powodu trwałego i wspaniałego zapachu nadaje się również znakomicie jako perfuma pokojowa i na chusteczki **od nosa**. Duży flakon 1 złr., mały 60 ct.

Główny skład i wyrób:
G. Wettendorfer, Wien, Hernals.
Skład w KRAKOWIE u apt. p. Konst. Wiszniewskiego, we LWOWIE u apt. p. Piotra **Mikolasza**. 1574 6 8

Zarząd fabryk i kamieniołomów hr. Czesł. Lasockiego
w Dębnikach
poleca
wapno hydrauliczne, wapno skaliste, kamień i szuter wapienny.
Zamówienie przyjmuje Zarząd w Dębnikach, poczta Zwierzyniec.
Skład kamienia, wapna gaszonego i niegaszonego znajduje się w Krakowie na Groblach. 64 5 19

Plac pod budowę
15 sążni frontu, a 38 sążni głęboki, przy ulicy Grzegórzki, pod l. k. 21 (pod Gruszką, przed rogatką), na południe położony, w tyłach ogrodu botanicznego, **do sprzedania**. Wiadomość na miejscu. Pośrednictwo wyłączone.
197 4 4

Ogłoszenie.

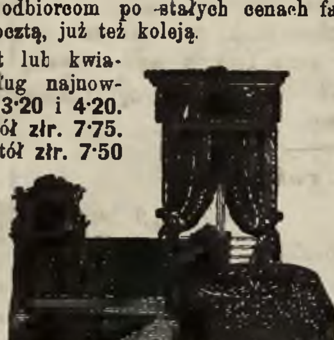
Zamianowany uchwałą Wydziału Izby Adwokackiej z dnia 13 lutego b. r., l. 96 **generalnym substytutem ś. p. Dra Juliusza Trojnalskiego,** przeniosłem tegoż kancelaryę adwokacką do mojej własnej. O czem mam zaszczyt **WW. Klientów** ś. p. Dra Juliusza Trojnalskiego zawiadomić.

Dr. Henryk Buzawa Schoen,
287 1 6 Adwokat w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 9.

AYALA & Co. CHÂTEAU D'AY
Marka ochr.

SZAMPAN AYALA & Co.
Jedyny skład dla Zachodniej Galicyi w **Handlu Win i Delikatesów** p.
EDWARDA FUCHSA w Krakowie
przy Głównym Rynku. 71 12 84

Chcąc zapobiedz oszukańczym anonsom, porozumiało się **międzynarodowe Towarzystwo wywozowe i Kompania towarowa „Wiktorya"**, aby wszelkie **towary gumowe, firanki, dywany, serwety jedwabne, kapy na łóżka, serwety na stoły i dery na konie** przesyłał generalny zastępca tych firm, pan **Bernfeld**, szanownym prywatnym odbiorcom po stałych cenach fabrycznych, za gotówkę lub za pobraniem pocztowem, już to pocztą, już też koleją.



Victoria dywaniki nad łóżka, z wyobrażeniem zwierząt lub kwiatów **złr. 2·80. Victoria serwety na stoły** z frendzlami, według najnowszych wzorów **złr. 2·20 i 3·40. Victoria kapy na łóżka złr. 3·20 i 4·20. Garnitury gobelinowe**, dwie kapy na łóżka i serweta na stół **złr. 7·75. Victoria-garnitur**, również 2 kapy na łóżka i 1 serweta na stół **złr. 7·50** i **złr. 10. Victoria firanki**, składające się z 3 bardzo długich skrzydeł z bordiurami, 1 draperyi z dwoma pasami do firanek z frendzlami. Całe okno **złr. 3·50, 4·50**. Prawdziwe wschodnie **szenilowe serwety na stół złr. 5 i 7. Smyrneńskie portiery szenilowe**, najnowsze w dziale firanek, za sztukę **złr. 9, wzór tunetański złr. 4**. Prawdziwe **firanki Mekka złr. 6·50 i złr. 8·57. Koce na łóżka** dla służby **złr. 2·50 i złr. 3. Kołdry flanelowe złr. 5 i złr. 6. Kapy kaszmirowe** we wszelkich kolorach, podszyte najlepszego gatunku szyfonem sztuka **złr. 4·60. Kołdry normalne** według systemu **prof. Jägera ztr. 13. Medyolańskie kołdry zdrowia i kapy jedwabne na łóżka**, dla osób cierpiących, pokrycia jedwabne na taburety **złr. 3·25**, podwójne najlepsze **złr. 6·30. Victoria atłasowe kołdry pikowane** we wszelkich kolorach, 115 ctm. szerokie i 190 ctm. długie, **złr. 8.50**. Przy obstalunkach firanek, serwet na stół i kołder, prosimy o wskazanie pożądanego koloru.

Walka z oszustwem z derami na konie.

Fabryka der „Victoria" ofiaruje w celu zwalczenia oszustwa, olbrzymie, szerokie, nadzwyczaj grube, nieulegające zniszczeniu **Victoria dery na konie** z 6 kolorowemi pasami tylko po **złr. 1·40**. Też same 190 ctm. długie i 130 szerokie **złr. 1·60**, najcięższe podwójne po **złr. 1·90**. Der tych można używać na koce do spania.



Panom P. T. właścicielom koni polecamy nasz **specyalny gatunek der flakierskich**, jasno-żółtych, z ośmioma kolorowemi bordiurami, sztuka po złr. 2·60, najlepszy gatunek po 3·50.

Specyalność w prawdziwych angielskich kołdrach podróżnych z imitacyą skóry tygrysiej, których można używać do pokrycia wózków i sanek. Za sztukę złr 8·50 i **złr. 9·50**. Prawdziwe ang. **pledy podróżne dla panów**, 250 ctm. długie, 150 ctm. szerokie, za sztukę złr. 4·75 i **złr. 5·50**, najlepszy gatunek złr. 7.50.

Największy wybór **dywanów, kołder, serwet na stoły der na konie.** Cenniki na żądanie gratis i franco.

Zwracam uprzejmie uwagę moich szanownych P. T. odbiorców, iż mam wyłączne zastępstwo nowo wynalezionych amerykańskich **płaszczy kauczukowych od deszczu dla panów i pań.** Można ich używać po jednej stronie jako paltotów i zarzutek od kurzu, a po stronie kauczukowej jako płaszczy od deszczu. Płaszcze te dają się składać w nadzwyczaj cienkie zawiniątko, które można schować do kieszeni. Nie ma zarówno na wsi jak i w mieście, lub w podróży wreszcie, piękniejszej i praktyczniejszej odzieży. **Cena sztuki tylko złr. 7·50.** Przy obstalunkach płaszczów prosimy o podanie długości tegoż, licząc od kołnierza.

Zamówienia przyjmuje Generalna Agencya Towarzystwa eksportowego i towarów „Victoria"
E. M. Bernfeld, Wien, I, Salzgries 3. 86 3 52
Filie **w Paryżu, Londynie, Berlinie, Nowym Jorku, Petersburgu i Konstantynopolu.**

FABRYKA i SKŁAD
robót pozłotniczych i rzeźbiarskich Aleksandra Krywulta
w Krakowie, ul. Floryańska l. 1,

poleca do tegorocznych premij wielki wybór **RAM złoconych, ozdobnych rzeźbą, oksydowanych, czarnych i dębowych,** a zarazem oprawia takowe na sposób obrazów olejnych lub za szkło na żądanie. Ceny ram począwszy od zła. 3 do 10. Odbiorcom ram w większej ilości odstępuje się 10%.

Zakład wyrabia w różnych stylach ramy, stawia nowe ołtarze i restauruje stare, oraz ambony, feretrony, słowem wszelkie roboty, wchodzące w zakres fabryki. 37 11 15

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY
M. Beyera i Spółki
Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

— Cennik —

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23⅛ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23⅛ m.) 4/4 i 5/4 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 4/4 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.
Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 290 i 3·20.

Koszule męzkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami zlr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że naszeceny są bez konkurencyi.
74 5 10 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.
Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.
Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

American Original BAY RUM.

Amerykański oryginalny BAY RUM

który między wszystkiemi wodami na włosy jest stanowczo najlepszym; w całej Anglii i Ameryce od wieków praktycznie wypróbowany i jako istotnie najlepszy uznany. Nie powinno go brakować w żadnym domu. Skutki dla cierpiących na włosy: Stanowczo wstrzymuje wypadanie włosów po kilkakrotnem zmyciu głowy; łysiny po silnem nawodnianiu cebulek włosowych w stosunkowo niedługim czasie porastają włosami; łupież i wszelkie nieczystości skóry ustępują po użyciu Bay rumu w przeciągu 3 lub 4 dni. Co się tyczy zdrowego pielęgnowania porostu, włos i skóra otrzymuje błyszczący czysty połysk, pierwsze miękną lśniąc się jak aksamit, a wszelkie osiwienie pod żadnym pozorem jest niemożliwem. Odmładza i konserwuje znacznie włosy. Nie należy do środków tajnych. Nietylko jest całkowicie nieszkodliwy, lecz zupełnie przystępny dla każdego wieku. Codziennie otrzymujemy świeże zamówienia. Transport wprost z wyspy św. Tomasza przez generalny skład J. Wessely'ego, dyplomowanego aptekarza, Wiedeń, I, Augustinerstrasse 7/h. Cena flaszki 1 złr. 40 ct. Wysyłki codzienne.
Na składzie u aptekarzy: Redyka w Krakowie, Ruckera we Lwowie, Jamrógiewicza w Tarnopolu, M. Redera w Brodach. 212 2 6

Resztki sukna
(3—4 metry) w różnych kolorach, wystarczające na kompletne ubrania męskie, przesyła za pobraniem 1 resztkę za złr. 5.— 126 5 24
L. Storch w Bernie.
Niepodobające się przyjmuję napowrót.
Próbki darmo i opłatnie.

Konkurencya
derkom na konie.
Od lat **50** istniejąca
fabryka derek i koców
poleciła nam, aby skutecznie oprzeć się **nowo powstającej konkurencyi,**
jej wyroby prawdziwie trwałe, dobre i wyśmienite t. j.
derki na konie
sprzedawać tylko po
złr. 1·60 za sztukę,
wielkie, grube, niespożyte.



Derki te opatrzone są kolorowemi brzegami, grube jak deski, dlatego prawdziwie niespożyte.

Wysyła się za gotówkę lub za pobraniem. Codziennie rozsyła się je na wszystkie strony świata i wszędzie podobają się ogromnie, bo mogą także służyć za kołdry, a dawniej kosztowały więcej niż drugie tyle.

Prócz tego na cały świat sławne te derki, mające 190 ctm. dług., a 130 ctm. szer., w tym samym dobrym i niezdartym gatunku jak przedtem **sztuka za 1 złr. 75 ct.**

Sprzedaż okolicznościowa
4000 sztuk żółtych derek fiakierskich, z 6 różnobarwnemi pasami ibrzegami, 1-0 ctm. dług., a 130 ctm. szer., bardzo dobre, **tylko 2 złr.** za sztukę. Poleca się szczególniej dla właścicieli dorożek.

Prócz tego znajdują się jeszcze na składzie derki na konie za sztukę od 1 do 12 złr. we wszystkich kolorach.

Setki podziękowań i dodatkowych zamówień można przejrzyć w naszej kancelaryi.

Ostrzeżenie. Ponieważ prawie codziennie nowe naśladowania pojawiają się między publicznością, przeto uprasza się uprzejmie we własnym interesie zwracać dokładną uwagę na nasz **adres i firmę** i nie zważać na podobnie brzmiące ogłoszenia.

Exportwaarenhaus „zur Austria"
Wien, Oberdöbling, Mariengasse 31,
w własnym domu. 252 2 2

Ogłoszenie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że objąłem
RESTAURACYĘ
Hotelu Londyńskiego
(Hotel de Londres)
zupełnie odnowioną, przy ul. Stradom, i zaopatrzyłem takową w doborowe potrawy, **wina** austryackie, szampańskie, **wódki, likiery, piwo okocimskie** wystałe i **bok** w jaknajlepszych gatunkach. Ceny umiarkowane. Usługa skora i uprzejma.

Polecam moje przedsiębiorstwo łaskawym względom. Z uszanowaniem
163 5 30 *Jakób Brand.*

KAROL FREEGE.

Niniejszem polecam Sz. Publiczności na bieżący karnawał swój zakład ogrodniczy, hojnie zaopatrzony w świeże kwiaty; wykonywam piękne i gustowne bukiety ręczne i kotylionowe (świeże i suche), jakoteż wieńce laurowe i palmowe, pięknie kwiatami udekorowane, od najniższej do najwyższych cen. Podejmuję się urządzenia dekoracyj balowych na sposób zagraniczny, również mniejsze na zabawy domowe i t. d, polecam także wielki zapas roślin, jako to: palmy, drazeny, cyklameny, hyacynty, konwalie, azalie, kamelie i t. d.

KRAKÓW, Lubicz 30.
FILIA: ul. Szewska Nr. 4.
177

Mam honor zawiadomić Szanowne Panie, iż zaopatrzyłam mój magazyn kwiatów w wielki wybór garnirunków do ubrania sukien, jakoteż roślinek do przyozdobienia salonów, oraz bukiety stołowe; wszystko po bardzo umiarkowanych cenach. Mieszkam przy ulicy Szewskiej Nr. 17, pierwsze piętro.
270 2 3 *T. Pachulska.*

Chorym na płuca, piersi, gardło, suchotnikom,

cierpiącym na **astmę**, poleca się wypróbowany przez doktorów i tysiącami świadectw stwierdzony środek, odkrytej przezemnie i od mojego nazwiska nazwanej roślinki: **Homeriana**, w głębi Rosyi rosnącej. Broszurkę o niej posyła się bezpłatnie i franko. Paczka herbaty „Homeriana" ważąca 60 gramów, wystarczająca na dwa dni, kosztuje 70 ct. i nosi jako oznakę tożsamości własnoręczny mój podpis - Paul Homero. — **Dostać można prawdziwe wprost u mnie, lub też w generalnym składzie aptekarza Stockmara w Krakowie.** — Ostrzegam przed sprzedażą ogłaszanej przez inne firmy, uznanej za fabrykowaną, herbaty Homeriana.

Paweł Homero w Tryeście (Austrya), wynalazca i preparator jedynie prawdziwej herbaty „Homeriana". 215 2 20

Podziękownnie. W interesie wszystkich **cierpiących na płuca** składają niżej podpisani panu Pawłowi Homero w Tryeście (Austrya) podziękowanie za wynaleziony przez niego środek przeciw ciężkim **cierpieniom płuc** i za pomyślną kuracyę tymże przez niego odnalezionym i nazwanym środkiem.

Karol **Wagner** w Insbrucku, Universitätsstrasse 32, w Tyrolu (Austrya). = Franciszek **John** w Bodenbach, 110, w Czechach. = Jerzy **Stöckl** w Hernals pod Wiedniem, Ottakringerstrasse 60 (Austrya).

Ogłoszenie.



Ponieważ wojna serbsko - bułgarska wskutek interwencyi ces. kr. austro-węgierskiego posła w Belgradzie zaniechaną została, zatem zmuszony jestem cały mój olbrzymi, na cele wojenne przeznaczony

SKŁAD
derek na konie,

sprzedawać za jakąbądź cenę. Derki te mają 185 cm. długości, 115 cm. szerokości, a zrobione są z wełnistej, bardzo grubej materyi, i dadzą się dobrze użyć na **kołdry.**
Sprzedaje się sztukę po złr. **1.55**
za pobraniem.

Derki fiakierskie
asnożółte tło z czarną lub czerwoną obwódką, 180 ctm. długie, 115 ctm. szerokie, za sztukę **złr. 2.50,** dopóki zapas starczy.
Niepodobające się przyjmuje się bez wszelkiej przeszkody.

Listy proszę adresować: 169 3 3
Orient-Export-Bureau,
Wien, Favoriten.

Swiadectwo. Św. Biuro Orient-Export! Upraszamy o nadesłanie nam odwrotnie jeszcze 30 sztuk derek za pobraniem kolejowem. Puszta Zichydorf, Holenderskie Tow. rolnicze.

Telegram. Orient-Export-Bureau! Przyślij Pan bezzwłocznie znowu 14 sztuk derek.
Hr. Apony, Nagy-Apony.

Röslera
woda na zęby i do ust
jest niezaprzeczenie najlepszym środkiem na **ból zębów,** oraz do **utrzymania i czyszczenia zębów**. Ta oddawna wypróbowana i słynnie uznana woda do ust usuwa z ust równocześnie wszelką niemiłą woń.
1 flaszka **35 ct.**
R. Tüchler, aptekarz,
W. Rössler's Nachfolger,
w Wiedniu, I. Regierungsgasse 4.

Tylko **prawdziwa** w Krakowie u E. Stockmara apt., A. Siedleckiego aptek., W. Redyka apt.; w Tarnowie u A. Bergera; w Jaśle u Romualda Palcha apt.; w Kołomyi u W. Dąbrowskiego; w Warez u B. Krzywobłockiego aptek. 110 5 10

Leon Lubliner
lekarz weterynaryjny
ul. św. Gertrudy Nr. 15,
ordynuje obecnie od 11—12 i od 3—4 popołudniu. 198 9 10

Ogórki kiszone,
korniszony, grzybki, rydze marynowane i kiszone, głąbiki, acyę (ogórki gorczycowe), mizeryę, sos pomidorowy na zupę i sos do mięsa
poleca handel
A. Mecnarowskiego w Krakowie.
268 3 3

Wyborną
szynkę marynowaną
domowej zaprawy
½ kilo po **90 ct.**
poleca handel
A. Mecnarowskiego w Krakowie.
267 3 3

Dzierżawa.

Poszukuje się dzierżawy 200 — 300 morgów ornego pola wraz z łąkami, w dobrej glebie i z dobremi budynkami. Łaskawe oferty pod adresem: **Józef Zagórski, Andrychów,** Galicya. 269 2 3

Wszelkie nagniotki,
zrogowacenia skóry i brodawki
usuwa się w jak najkrótszym czasie jedynie przez pęzlowanie **słynnym, prawdziwym środkiem na nagniotki Radlauera z Czerwonej apteki w Poznaniu pewnie i bez bólu.** Pudełko z flaszką i pęzlem 50 ct.
Na Składzie w Krakowie w aptece Wiktora Redyka i w apt. Konstantego Wiszniewskiego.
1291 10 12

Utracona i osłabiona
siła męska.
Impotencya.

Pewna pomoc! Za pomocą c. k. uprzyw natrysku karbonowego każdy wyleczy dokładnie, **bez złych następstw, pewnie** i na zawsze, często w przeciągu dwu dni nawet pozornie nieuleczalną impotencyę każdego wieku, zażywając lekarstwa przyjemnego, a zewnętrznie niczem się nie zdradzając. Świadectwa znakomitych profesorów i dzienników lekarskich, gorące lekarskie zalecenia i **tysiące** podziękowań od radykalnie wyleczonych doradzają bezinteresownie każdemu cierpiącemu sprowadzić sobie bezzwłocznie natrysk karbonowy, dający rękojmię trwałego skutku. Kompletny przyrząd z wskazówkami użycia i opiniami pierwszorzędnych profesorów, kosztuje **złr. 5·80.** Pod dyskrecyą wysyła bez zdradzania treści i wysyłającego **c. k. uprzyw. Carbon-Douche-Depot. Dr. Karol Altmann,** Wien, VI, Gumpendorferstrasse 95.
218 5 88

PRACOWNIA BLACHARSKA KAROLA MARKUSA
przy ulicy Szpitalnej wprost Kasy Oszczędności w Krakowie
poleca Szanownej Publiczności
wyroby własne
w bardzo wielkim wyborze,

jako to: **wanny** od 12 do 45 złr., z ogrzewaniem od 34 do 80 złr., zycbady od 4 do 9 złr., wanienki dziecinne od 4 do 10 złr., wiaderka różne od 1 do 3 złr., wychodki pokojowe w wielkim wyborze od 6 do 30 złr., prysznice od 6 do 80 złr., samowarki blaszane od 1·50 do 4 złr.

Co do trwałości i formy przewyższają te wyroby wszelki zagraniczny towar. 27 7 13

Tylko 3 złr.
najpiękniejszy i najszlachetniejszy
podarek
świąteczny.



Pamiątka po zmarłych.
Portrety w naturalnej wielkości według każdej fotografii. **Zadatek 1 złr.**
Podobieństwo zapewnione.
Fotografia pozostaje nieuszkodzoną.
Wykonanie i odesłanie w przeciągu 8 dni.
Premiowana pracownia artystyczna Siegfrieda Bodaschera,
Wien, II, grosse Pfarrgasse 6.
52 4 6



Setki uznań!
Wypróbowanych i za najlepsze uznanych c. k. uprz. zegarów dostać można jedynie u fabrykanta
W. Köllmera
w Wiedniu,
IX, Servitengasse, 1
Pracownia nowych zegarów i napraw.
Proszę nie mięszać moich zegarów, które są uznane za najlepiej regulowane i wypróbowane ze zwyczajnemi wyrobami, z innych stron zalecanemi.
128 5 55 **Cenniki na żądanie darmo.**

W małem pisemku „Przyjaciel chorych" omówionym jest szereg środków domowych, które od wielu lat okazują się bardzo zbawiennemi, a przeto zasługują na jak najusilniejsze polecenie. Każdy chory powinien pisemko to przeczytać. Szczególniej zaś zwrócić należy uwagę cierpiących na gościec lub reumatyzm, na choroby piersiowe, nerwowe, na bledność itd., na okoliczność, że w bardzo wielu przypadkach wyleczane były prostemi domowemi środkami cierpienia nader uporczywe, nawet tak zwane nieuleczalne. Kto „Przyjaciela chorych" chce przeczytać, niechaj napisze kartę korrespondencyjną do księgarni: *„Richter's Verlagsanstalt in Leipzig"*, poczem książeczka przysłaną mu zostanie. Kosztów nie ponosi zamawiający przytem żadnych.
68 3 12